Cena 8 zł



ŚWIETLICA KRAKOWSKA
dwutygodnik

Nr. 8 | Kraków, 15 kwietnia 1946 r. | Rok II



WITOLD ZECHENTER

KWIECIEŃ

Jeszcze zrudziałe kopce śniegu
i jeszcze nocny zimny dech —
ale uwierzcie temu drzewu,
które pączkami w wiosnę mknie.

Jedno źdźbło młodej, szczupłej trawy,
co pokonało bezmiar zim,
zwycięskiej jest chorągwią sławy
i dniom idącym daje rym.

Niechby nas jeszcze siekł huragan
i śnieg ujarzmił oddech dnia —
przecież się wiosna pręży, wzmaga
w pączkach i trawie. W sercach.
W snach.

I nam zwycięży poprzez kwiecień!
Zwycięży słońce, błękit, kwiat —
i znów ujrzymy wtedy: przecież
piękny jest świat... dobry jest świat...

Referendum ludowe

Naczelny organ naszego Państwa, Krajowa Rada Narodowa, nie pochodzi z wyborów — to prawda. Nie było możliwości powołania Sejmu w sposób konstytucją przewidziany. Sanacyjna klika, żerująca bezkarnie dziesiątek lat na żywym ciele narodu — uszła z kraju, ratując własne tylko głowy, i majątek. Sanacyjna klika, pozbywszy się tylko najbardziej skompromitowanych jednostek, opanowała emigrację i w porozumieniu z ruchem nacjonalistycznym — uzurpowała sobie z bezpiecznych londyńskich schronów prawo do przemawiania w imieniu jęczącego w grozie niemieckiej okupacji Narodu Polskiego.

Głosząc teorię dwóch wrogów, głosząc hasła trwania z bronią u nogi — „rządy" londyńskie utraciły od dawna wszelkie prawa do reprezentowania Kraju i kierowania jego losami.

W podziemiach, w konspiracji, w wyniku walk o jednolity front demokracji polskiej — w historyczną sylwestrową noc 1943 r. powstała Krajowa Rada Narodowa, jako wykładnik porozumienia 4 stronnictw politycznych, głoszących hasła walki z Niemcami i demokratyzacji życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Po wyzwoleniu ziem polskich z pod buta hitleryzmu — Krajowa Rada Narodowa rosła w liczbę i znaczenie. Dziś w skład K. R. N. wchodzą, obok pierwszych przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego — także przedstawiciele później ujawnionych partii politycznych: Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy. W skład Rady wchodzą także przedstawiciele Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej i innych organizacji — jak Związek Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację, Społeczno Obywatelska Liga Kobiet i wielu innych. W ten sposób — K. R. N ma pełne prawo do przemawiania w imieniu całego Narodu Polskiego, reprezentuje bowiem cały Naród. Od czasu przewrotu majowego, „od cudów nad urną", deprawowania przez sanację naszego życia politycznego, łamania Berezą i Brześciem mas — nie było w Polsce równie demokratycznego przedstawicielstwa, jak K. R N

Właśnie jednak dlatego, że K. R. N. i powołany przez nią Rząd Jedności Narodowej — są demokratyczne nie tylko, ze swej nazwy; ale z ducha i z istoty — rozumieją konieczność odwołania się do całego narodu o ocenę swej działalności, o aprobatę tych wszystkich, licznych i głębokich przemian naszego życia społecznego

Chcieliśmy to uczynić w drodze wyborów. Rozumowano tak: Sześć partii politycznych, cztery z nich wcześniej, dwie — później, łącznym wysiłkiem odbudowuje Polskę, od Odrą, Nysą i Bałtykiem, odbiera obszarnikom ziemię a kapitalistom — zyskuje prasłowiańskie ziemie nad fabryki. Sześć partii politycznych ponosi jednakową odpowiedzialność za wszystkie niedomagania naszego życia, za błędy administracji, za braki w aprowizacji. Sześć partii politycznych powinno łącznie, w jednym bloku stanąć przed narodem.

Polskie Stronnictwo Ludowe w praktyce odrzuciło ten pogląd, zażądało bowiem dla siebie 75% mandatów w przyszłym Sejmie. Nikt rozumny nie mógł się zgodzić na takie rozwiązanie sprawy. Nie możemy dopuścić do tego, żeby znaczenie innych partii doprowadzić do zera, żeby inne partie stały się nieważnymi statystami w tej walce o Polskę i jej przyszłość. Nie boimy się walki wyborczej, jak nie baliśmy się żadnej walki w przeszłości. Ale zanim do tej walki wyborczej przystąpimy, musimy stworzyć odpowiednie warunki:

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych redakcja „Świetlicy Krakowskiej" składa wszystkim Czytelnikom serdeczne życzenia.

musimy złamać terror, zlikwidować bandy NSZ, mordujące dziś działaczy demokratycznych, palące wsi, które oddały świadczenia rzeczowe. Musimy sprowadzić do Polski naszych rodaków z Zachodu i ze Wschodu; którzy także chcą wziąć udział w wyborach. Musimy podnieść naszą wytwórczość przemysłową i rolniczą, żeby przekonać szerokie masy, że demokracja potrafi im dać kawałek chleba, zapewnić im najcenniejszą bodaj z wolności: wolność od głodu To wszystko wymaga czasu i potrwa do jesieni. Ale przedtym trzeba znaleźć sposób, żeby naród wypowiedział się co do naszej polityki. Tą drogą jest referendum ludowe.

Obce to, z łaciny pochodzące, słowo (refere ad populum) oznacza, że cały naród zostaje powołany do wyrażenia w pewnej sprawie swej opinii.

W najstarszych demokracjach — w republikańskim Rzymie, Atenach i innych miastach — państwach greckich, referendum nie było potrzebne, ponieważ obowiązywała tam tzw. demokracja bezpośrednia.

Była to swoista demokracja, ponieważ odmawiała prawa do udziału we władzy niewolnikom i kobietom, słowem tym, którym na równi odmawiano i przymiotu człowieczeństwa i praw politycznych.

Referendum wchodzi do nauki i praktyki prawa państwowego w XVI w. w Szwajcarii. W kraju tym, którego oficjalna nazwa brzmi Federacja Kantonów Szwajcarskich, naczelną władzą była Rada, do której wchodzili przedstawiciele poszczególnych Kantonów. Przedstawiciele ci otrzymywali szczegółowo określone pełnomocnictwa i jeśli jakaś sprawa przekraczała zakres tych pełnomocnictw, trzeba się było uciekać do opinii ogółu obywateli.

W ślad za Szwajcarią — referendum ludowe przyjęło się i u innych państw. Szczególnie upodobała je sobie Francja

Przed niedawnym czasem zapytano się w referendum, czy należy zmienić konstytucję. Obecnie Francuzi mają w ten sposób określić główne zasady, na jakich należy oprzeć nową konstytucję.

Rozróżniamy dwa rodzaje referendum: prawodawcze i konsultatywne.

Referendum prawodawcze musi być z góry prawem przewidziane i polega na tym, że naród w powszechnym głosowaniu zatwierdza lub uchyla ustawę uchwaloną już przez parlament.

Referendum konsultatywne polega na tym, że naród akceptuje lub odrzuca pewne zasady, wg. których rząd prowadził lub zamierza prowadzić politykę. Instytucją pokrewną referendum jest plebiscyt, kiedy ludność w powszechnym głosowaniu rozstrzyga, jaki ma być ustrój państwa lub do jakiego państwa chce należeć.

Nie wszystkie konstytucje zawierają przepisy o referendum. Nie ma ich ani konstytucja francuska, ani obecnie obowiązująca w Polsce konstytucja marcowa. Bezspornym jest przecież, że referendum jest najbardziej czystym przejawem demokracji, najbardziej czystym sposobem wykonania przez lud władzy zwierzchniej.

Przeprowadzenie referendum jest sprawą technicznie uciążliwą, dlatego naogół należy się zadawalać uchwałami przedstawicielstwa narodowego, Sejmu. Jeżeli jednak stoi się na stanowisku, że — jak to mówi konstytucja marcowa — władza zwierzchnia należy do narodu, nie ma żadnych przeszkód ani przedmiotowych ani formalnych do tego, żeby Krajowa Rada Narodowa uchwaliła referendum. Jego przeprowadzenie nie będzie sprzeczne ani z duchem ani z literą konstytucji. Podobnie wywodził słynny znawca prawa państwowego, Francuz — Leon Duguit.

Z inicjatywą referendum wystąpiła u nas Polska Partia Socjalistyczna oraz opowiedziała się za tym projektem PPR. Także wszystkie inne stronnictwa. SL SD i Str. Pr. poparły referendum

Projekt ten przyjęty został przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Stronictw Demokratycznych i zostanie przez nią zgłoszony do K. R. N. Nawet p. Mikołajczyk nie sprzeciwił się temu projektowi. (Coprawda prasowe organa PSL. „Gazeta Ludowa" i „Piast" — przyzwyczajone do rozbijania demokracji, opowiadają się przeciwko referendum).

Referendum powinno odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań. Można sądzić, ze będziemy szukać odpowiedzi na takie zagadnienia:

1) Czy słuszne jest szukanie obrony przed agresją niemiecką w drodze sojuszu ze Związkiem Radzieckim i oparciu granic Zachodnich o Odrę, Nyssę i Bałtyk?

2) Czy słuszne było przeprowadzenie reformy rolnej i nacjonalizacja przemysłu?

3) Czy przyszły parlament polski ma być dwu- czy jedno-izbowy?

Wierzymy, że referendum będzie jeszcze jednym ciosem w reakcję, w obszarnictwo i kapitalizm i w ich polityczny wykładnik — faszyzm. Wierzymy, że referendum będzie jeszcze jednym, dużym, siedmiomilowym krokiem na drodze, ku nowej sprawiedliwej, demokratycznej Polsce Ludowej, Polsce w której „nie będzie już nigdy głodu i nędzy, wyzysku i bezrobocia, niedostatków dnia dzisiejszego i niepewnego jutra" *)

*) Cytat z mowy wicepremiera Gomółki (Wiesława).

W sprawie płac

„Bardzo duży chaos i wiele nienormalności mamy jeszcze w dziedzinie płac. Nadmierne płace, przerosty płac trzeba będzie likwidować, ale w żadnym razie nie mógłbym zgodzić się z tym, aby od robociarza poprzez majstra, technika, inżyniera, głównego inżyniera, zastępcę dyrektora, dyrektora zjednoczenia do dyrektora centralnego zarządu, wszyscy mieli otrzymywać jednolitą pensję. Bo konsekwentne przeprowadzenie tej zasady nie dałoby żadnego postępu, my zaś jesteśmy za postępem. Trzeba się wystrzegać zdań, które mają przykry oddźwięk, ale w życiu codziennym okazują się pustym frazesem. Takie jest stanowisko naszej Partii, myśmy to stanowisko zaszczepili klasie robotniczej".

Oto cytat z przemówienia Ministra Przemysłu ob. H. Minca na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej.

Jak te słowa rozumieć?

W systemie płac stwierdza ob. Minc, panuje pewien chaos. Istotnie nieraz spotykamy się z tym, że płace albo są nadmiernie niskie, albo nadmiernie wysokie. I jeden i drugi wypadek jest szkodliwy. Weźmy za przykład ten wypadek: ostatnio rząd stara się, aby stanowiska dyrektorów w wielkich fabrykach, kopalniach i innych instytucjach państwowych obsadzić robotnikami. Niejednokrotnie jednak robotnik uchyla się od zajęcia tego stanowiska z tego powodu, że jego zarobek jako robotnika wraz z premiami i akordem wynosi więcej niż pensje dyrektorskie. W takich wypadkach jest wskazane, by pensje dyrektorskie powiększyć w taki czy inny sposób (np. przez dodatki funkcyjne).

Jako inny przykład może posłużyć wypadek, gdzie zbyt niska płaca odstręcza funkcjonariusza od wzięcia pracy w zakresie swego zawodu. Tak jest z zawodem nauczycielskim i wiemy, że Związek Nauczycielstwa Polskiego skutecznie walczy o poprawę tej sytuacji.

Pamiętać jednak musimy, że naogół mimo wielu niedociągnięć i zbyt jaskrawych przerostów in plus i in minus odnośnie do systemu płac, jest jedna zasada w obecnym systemie płac: zapobieganie inflacji, dążność do stabilizacji pieniądza.

Jeśli wziąć pod uwagę, że system rozdzielczy kartkowy na produkty żywnościowe niedomaga, że ceny na rynku wolnym są niewspółmiernie wysokie z przeciętnym zarobkiem robotnika i pracownika, to jasnym staje się fakt, że dyrektorzy zakładów pracy muszą się starać dla swoich pracowników o dodatkowe przydziały pieniężne, lub w naturze. Temu celowi służy wprowadzenie dodatków funkcyjnych, rodzinnych i premii pieniężnych, oraz przydziały cukru, tłuszczu, tekstylii itp. o które w własnym zakresie od czasu do czasu stara się dany zakład pracy. Przykładem tu służyć może Zjednoczenie Energetyczne Okręgu krakowskiego z dyrektorem naczelnym ob. inżynierem Lewem.

System premii pieniężnych, oraz w naturze zdąża nie tylko do poprawy bytu mas pracujących, ale równocześnie przyczynia się wydatnie do podniesienia wydajności pracy, co jest podstawą przy zadaniu odbudowy kraju.

Często spotykamy się z zarzutem zarówno ze strony reakcjonistów, jak ze strony mało uświadomionych robotników i pracowników, że obecny system płac nie jest wcale demokratyczny. Że przecież powinna obowiązywać równość. Te zarzuty należy na każdym kroku zbijać. W ten sposób bowiem wulgarnie pojęta równość doprowadziłaby w k[illegible]ce do zastoju w postępie. Zniknąłby taki potężny bodziec, jakim jest możliwość poprawy bytu przez osiągnięcie wyższych kwalifikacji. Gdyby woźny i dyrektor danej instytucji dostawali taką samą pensję, to kto chciałby być dyrektorem, na którego spada ogromna odpowiedzialność? Czy można w takich wypadkach liczyć na pobudki ambicjonalne? Nie. Niewątpliwie możliwości zapewnienia sobie dobrego bytu są jednym z najpotężniejszych bodźców, jakie powodują ludźmi, jeśli usilnie pracują nad podniesieniem swoich kwalifikacji, nad zdobyciem wiedzy i stopni naukowych. Bez hierarchii w nagradzaniu, musiałby wszelki postęp ustać, a wraz z tym mielibyśmy zjawisko kulturalnego, cywilizacyjnego cofania się.

Dlatego nie należy walczyć o całkowite zrównanie płac i nie należy walczyć o tak wielkie podwyżki płac, jakieby wszystkim pozwoliły na swobodne nabywanie towarów na rynku wolnym, ponieważ towarów jest za mało i stale wraz z wzrostem płac, rosłyby ceny i wartość pieniądza by malała a towary mimo wzrostu pensji byłyby dalej dla większości nieosiągalne — trzeba natomiast dążyć do uporządkowania systemu płac, do wyrównania zbyt rażących kontrastów w płacach, do dania poprzez płace możliwości minimum, a w miarę postępu wydajności pracy, możliwości stałej poprawy egzystencji.

Irena Pancerz-Grabowska

Wybory odbyły się w Grecji...

Bevin rozkazał, by wybory odbyły się w Grecji. Bevin przeprowadził je, a teraz, mimo, że napewno nie jest zachwycony frekwencją biorących w nich udział, będzie się starał wyciągnąć ze „zwycięstwa" populistów (monarchistów) jak największe korzyści dla Imperium Brytyjskiego. Trzeba pamiętać, że cypel grecki wraz z Kretą stanowią pewien rodzaj zabezpieczenia drogi do „perły kolonii" — Indyj. I gdyby ekskról grecki Jerzy miał pretensje do innej ziemi, niż Grecja, nie mógłby w ogóle marzyć o powrocie, nawet wtedy, gdy ma potężnego krewnego na tronie angielskim. Dziś jeszcze mu pewne złudzenia pozostały, daje mu je geopolityczne położenie Grecji.

Anglia nie jest obojętna na rodzaj rządów w Atenach. Musi przebolеć demokracje ludowe w Bułgarii czy Jugosławii, natomiast próbę zaprowadzenia rządów ludu przez wyzwoleńczą armię ELAS (będącą zbrojnym ramieniem lewicy demokratycznej EAM), stłumiła bagnetami. I bagnety te strzegą interesów angielskich w Grecji przed nowym „zamachem" ludu. Z początku marca po-

dał Bevin poprzez „London Press Service", że „w Grecji wojska brytyjskie czekają tylko na odbycie się wyborów i utworzenie rządu zgodnie z wynikami tych wyborów", aby się wycofać. Dziś ten sam Bevin oświadcza, że wojska zostaną wycofane wtedy, kiedy sytuacja całkowicie się wyjaśni.

Wybory więc nie wyjaśniły całkowicie sytuacji, a w każdym bądź razie nie dały tak upragnionego dla Anglii spokoju. Sedno sprawy tkwi w frekwencji biorących udział w wyborach i w 50% przeszło masie demokratów, która zbojkotowała polityczne wybory. A trzeba pamiętać, że demokracja grecka, zahartowana w walkach wyzwoleńczych, nie jest przyzwyczajona czekać na zwycięstwo swoje z założonymi rękami.

Dlatego Bevin nie chce wycofać okupacyjnych wojsk z Grecji. Jeżeli polityka imperialna żąda na trasie Gibraltar-Suez angielskiego kułaka, to musi on być uzbrojony. Tak też myśli Churchill.

Nieboszczycy głosowali za monarchią.

Dlaczego wybory nie zmieniły sytuacji w Grecji? Dlatego, że jeszcze raz wykazały, jak lewica jest tam silna. Pokazały światu, że naród grecki nie chce się zgodzić na ograniczenie swej suwerenności. Gwałt wyborczy nie zdołał zmusić demokracji do uległości. Nie pomogły sztuczki wyborcze i terror.

W odezwie powyborczej stronnictwa demokratyczne nazwały wybory „farsą prima aprilisową". Stronnictwa te zażądały unieważnienia wyborów jako, że większość narodu zbojkotowała je, oraz utworzenia rządu z przedstawicieli wszystkich partii politycznych i rozpisania nowych wyborów.

Według oficjalnych danych głosowało 50,3% ludności. Odliczmy od tego część pracowników urzędów, zmuszonych do pójścia do urny, wkońcu odliczmy... nieboszczyków. Tak, prasa świata śmieje się, że za populistami, a więc za monarchią i królem Jerzym, głosowali dawno już pogrzebani. I tak United Press podaje, że na wyspie Lewkas umieszczono na liście wyborców 707 osób, z których ponad 600 dawno już zmarło lub wyemigrowało. Na wyspach Cykladach na 6 700 zarejestrowanych wyborców znajdowało się 3.492 „martwych dusz" i tak dalej... Tak samo na wyspie Syra, w miasteczku Plateac i w innych miejscowościach.

Obojętne jest to, że populiści otrzymali 191 mandatów w sejmie, centrowcy 56, liberali 42, gen Zervas 17 mandatów. Wybory były dalszym zamachem na prawa ludu i tak je potraktowało EAM.

Bo cóż się zmieniło w Grecji przez fakt wyborów? Ambasador angielski w Atenach Clifford Norton dalej wysuwa żądania, komunikuje Damaskinosowi, regentowi, polecenia Bevina i w konsekwencji tworzy rząd, wyznaczając kto ma do niego wejść.

Wybory w Grecji wykazały, co dzieje się z prawami ludu i zasadami demokracji, gdy przy władzy jest reakcja. Prawa te i zasady są w najlepszym wypadku lekceważone, a reżim przejściowy traktowany jako przygotowanie do pełnego tępienia niezależnych działaczy ludowych.

Ale lud grecki wszystko zrobi, by nie pozwolić na dyktaturę reakcji. Za krwawa była dyktatura Metaksasa, by o niej w kilka lat móc zapomnieć.

Władysław Machejek

Aktualne pytania i odpowiedzi

Dlaczego wprowadza się teraz ograniczenia w spożyciu mięsa, białej mąki i tłuszczu?

Ograniczenia w spożyciu mięsa, białej mąki i tłuszczu są spowodowane alarmującym stanem pogłowia oraz zapasów zboża w Polsce. Wiadomo, że Niemcy wytrzebili w wielkim stopniu bydło w Polsce. Przed wojną przypadało przeciętnie 330 kg żywej wagi bydła na 1 ha ziemi — dziś przypada tylko 110 kg. Czyli 1/3 stanu z przed wojny.

Naskutek zniszczeń wojennych, Polska znajduje się w rzędzie państw europejskich, których zapas zboża jest katastrofalnie mały. W okresie od maja do nowych zbiorów deficyt w Polsce będzie wynosił 330 tysięcy ton, z czego pewną część pokryją dostawy UNRRA. Stoimy narówni z innymi państwami w obliczu głodu, jeśli nie wprowadzimy reglamentacji w spożyciu zboża.

Międzynarodowa konferencja zbożowa w Londynie miała za cel swych obrad powzięcie środków zaradczych dla niesienia pomocy narodom zniszczonym wojną. Tu postanowiono, że międzynarodowa organizacja UNRRA udzieli pomocy w minimalnym zakresie tym narodom, które tolerują u siebie t. zw. **czarny rynek** i nieracjonalną gospodarkę.

Istnienie wolnego handlu bez reglamentacji, tj regulacji, planowania i racjonalnego rozdziału środków spożywszych, prowadzi do ogromnej dysproporcji (nierówności) w możliwościach odżywczych różnych warstw społecznych. Spekulanci i paskarze zaopatrują się na skutek tego w wszystkie możliwe do osiągnięcia, po cenach bardzo wysokich, środki żywnościowe, robotnicy zaś i pracownicy, muszą się ograniczać do swych możliwości, jakie są niewspółmierne z ich zapotrzebowaniem. Stąd taki obraz. Wystawy pełne mięsiw, masła, jaj, owoców, dostępne dla spekulantów, od których wnętrze sklepu się roi, a przed sklepem narzekający często na rządy demokratyczne robotnik i pracownik państwowy. Jest rzeczą oczywistą, że zezwolenie ze strony rządu na wolny handel było pociągnięciem śmiesznym. Inicjatywa prywatna przyczyniła się do ożywienia handlu i zaspokojenie popytu na różne środki gospodarcze. Obfitość jednak wystaw i straganów była i jest nadal mylnie komentowana. **Tylko pozornie jest wiele mięsa, tłuszczu, jaj itp. W istocie jest ich tak mało, że gdyby były przystępne dla osiągnięcia przez wszystkich obywateli, prawdopodobnie zniknęłyby z rynku zupełnie w ciągu jednego dnia.** Mała ilość towaru w stosunku do faktycznego zapotrzebowania powoduje duży popyt na towar. To pociąga za sobą wysoką cenę towaru. Za tym idzie z kolei fakt, że za wysoką cenę nie każdy może towar nabyć: spekulant zawsze, robotnik i pracownik albo tylko czasem (po wypłacie), albo wcale nie.

Stąd ilość kupujących towary, w stosunku do ogółu obywateli, jest mała i towar nie znika szybko z rynku. Przeciwnie utrzymuje się, zapełnia wystawy, stwarza iluzję, że wszystkiego w państwie jest w bród, że niczego nie brak, a tylko złe rządy i niskie płace nie pozwalają na nabywanie wszystkiego. Stąd ogromna rozbieżność i różnica między rozdziałem istniejących faktycznych zapasów żywności w Polsce wśród warstw spekulujących i pracowniczych.

Dowolność w zaopatrywaniu wolnego rynku w wyroby mięsne, nabiał i mąkę — doprowadziła u nas już do tego, że należało uderzyć na alarm. Gdybyśmy jeszcze pół roku dłużej prowadzili taką gospodarkę, stanęlibyśmy wobec faktu, że w ogóle więcej bić bydła nie możemy, że nie mamy chleba. **Bo z tych ogólnych zapasów, których jest w stosunku do faktycznych potrzeb wszystkich obywateli za mało, w sposób nieograniczony czerpie wolny rynek, zaopatrujący w przeważającej części spekulantów.**

Ta dysproporcja nie uchodzi, jak już zaznaczono, uwadze na terenie międzynarodowym, o czym świadczą słowa generalnego dyrektora UNRRA la Guardii na międzynarodowej konferencji zbożowej w Londynie, który wezwał kraje korzystające z pomocy, by w większym niż dotychczas stopniu oszczędzały zasoby krajowe i zasoby otrzymywane z zagranicy.

A zapotrzebowanie na pożyczkę zbożową jest u nas wyjątkowo duże. Jeśli spodziewamy się, że wbrew pierwotnym oświadczeniom, otrzymamy mniej od organizacji UNRRA, niż wymaga tego nasza sytuacja gospodarcza, to w całości trzeba będzie ten transport wysłać na Zachód dla Ziem Odzyskanych, które wymagają w pierwszym rzędzie pomocy. A jak jest w innych częściach kraju? Wiadomo, że lud pracujący od szeregu tygodni nie otrzymywał na kartki przydziałowe chleba. Dlaczego? Dlatego, że akcja świadczeń rzeczowych nie spełniła swego zadania, dlatego, że brak jest zboża w Polsce.

W świetle tych faktów zrozumiałe stają się ograniczenia w spożyciu mięsa, tłuszczu i mąki białej, w formie dni bezmięsnych i bez ciastek.

Dalsza reglamentacja powinna przyczynić się do normalizacji spożywania tych produktów w Polsce i zniesienia zbyt różnych nierówności.

I. P.

DZIAŁ LITERACKI

JACEK ORKA

HISTORIA PISANKI

Sceny życia wiejskiego, to niewyczerpany temat nastroju i natchnienia dla malarzy; ale spośród tych scen żadna może nie jawi się na płótnach malarskich i na kartonach akwarel tak często, jak chwila święcenia darów bożych w przeddzień Wielkiej Nocy. Motywy zawsze te same: pierwsza zieleń na brzozach i wierzbach pręciastych, w głębi przygarbiony wiekiem kościółek, gontem kryty omszałym; przed furtą ogrodzenia kościelnego proboszcz w kapie pozłotnej, przy nim organista z kropidłem w ręku — a dokoła tłum gospodyń w krasnych chustach, w zapaskach tak barwistych, że słońce nie wie, którą z nich cudniej promieniami malować; a przy gospodyniach dzieci — jedne wymyte i wyczesane, inne ze słomą w czuprynach — a wszystkie spozierające ciekawie, kędyby coś spsocić. Głównymi postaciami obrazu nie są jednak ludzie — cała bowiem uwaga obecnych skupia się na koszach, kobiałkach i miskach, w których tu chleb razowy szarawym spoziera nacięciem, tam babina białomączna ocukrowany łeb przechyla i ku jaśni dziennej się wdzięczy, ówdzie znowu kiełbasy i mięsiwa inne lubym, bo smakowitym głaszczą nozdrza zapachem. Rozmaicie bywało w czasie wojny z tymi koszami; nieraz przez kilka tylko kromek chleba, w Wielkim Tygodniu zaoszczędzonych, dno plecione przeświecało, niby symbol poniewierki okrutnej i głodu; dziwnym jednak trafem nigdy, nawet w dniach najsroższą biedą przyciśniętych, nie brakło w tych koszach świecideł najweselszych, najkraśniej promykiem słońca malowanych — pisanek.

Mówi Mickiewicz, że pieśń gminna, to jest arka przymierza, zawierająca w sobie wspólną świętość lat przeminionych i lat nowych. Ale obok pieśni głośnej, śpiewanej — chowa lud i pieśń inną, cichą, lecz niemniej głęboko w duszach chowaną: pieśń obyczaju. Cichy to śpiew, lecz potężniejszy i trwalszy od grzmienia armat.



Skąd się wziął obyczaj pisanek? Aby do jego źródeł dziejowych sięgnąć trzeba się przenieść myślą aż w Rzym starożytny, przedchrześcijański. Skojarzenie jaja, symbolu poczęcia, z siłą płodną przyrody, wyzuwającej się z mroźnych oków zimowych, tkwi we wierzeniach i w obrzędach bardzo wielu religii naturalnych. Tak było i u Rzymian pradawnych; jednym z nieodstępnych rekwizytów obchodzonego przez nich uroczyście święta wiosny było jajo kurze. Zaznaczyć tu wypada, że z jajem, względnie z jego mocą życiotwórczą wiązały się nie tylko pewne ceremonie sakralne; jajo było również symbolem wszelkiego, nawet po świecku pojętego początku — czego przejawem jest fakt, iż od jaja rozpoczynać zwykli Rzymianie najwystawniejsze nawet swe uczty. Mówi o tych ucztach Horacy — „ab ovo usque ad mala"; powiedzenie „ab ovo" znaczy do dziś dnia nie tylko „od jajka" — ale w sensie przenośnym — „od początku".



Skąd jednak wziął się zwyczaj barwienia skorupki jaja? Jeśli wierzyć wypada legendom i tradycji prawiecznej, ma ów zwyczaj pochodzenie trochę fantastyczne, wziął się bowiem z niezmiernie dziwacznego kaprysu pewnej kury i z niezmiernie dziwnego orzeczenia pewnej wyroczni. Mianowicie w dniu, w którym rodził się Aleksander Sewerus zdarzyło się, iż kwoka jakowaś, hołdująca widać modernizmowi, uprzykrzyła sobie praktyki dotychczasowe i zniosła jajko czerwone. Właścicielka owej kwoki, a zarazem matka malutkiego Aleksandra, poradziła się wyroczni, coby też wydarzenie tak bardzo niepowszednie mogło znaczyć. Wyrocznia nie zlekceważyła bynajmniej owej sprawy; odrzekła, iż niechybnie malutki Aleksander zostanie cesarzem. Przypadek zdarzy, że wróżba ta spełniła się, a z przypadku tak bardzo dziwnego powstała równie dziwna moda, mianowicie zwyczaj barwienia jaja i posyłania znajomym tego krągłego malowidełka, jako wyrazu życzliwości i myśli przychylnych.

Było zatym jajko przedmiotem, wyobrażającym odradzającą się w porze wiosennej potęgę twórczą przyrody; jajko, powleczone farbami, oznaczało przytem dobroczynną siłę życia, która darzy wybrańców pomyślnością i zaszczytami ziemskimi. Chrześcijanie, już w pierwszych wiekach istnienia swego, obrali jajko za symbol siły i potęgi związanej wprawdzie z ciałem, lecz od ciała wyższej — potęgi Zmartwychwstania. Nie tylko w kręgu ziemi odrodzić ma się człowiek, i wolność ludzka, i szczęście ludzkie; poryw Zmartwychwstanny wyrywał i wyzwalał drobinę człowieczą ze śmiertelnego przemijania i wynosi ją ku chwale wiecznych trwań, jednocząc stworzenie ze Stwórcą. Wiara owa sprawiła, że w okresie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego jawi się jajo kurze, malowane barwiście na znak życzeń dobrych i przyjaznych — do dziś dnia i na stole zasobnym, i na stole radującego się wiosną biedaka.

Takie w przybliżeniu są dzieje pisanki. Rodzaje jej bywają rozmaite — zależnie od metod artyzmu ludowego, któremu pisanka zawdzięcza swą zdobność. Jajka, jedną tylko barwą powleczone, względnie pomalowane pstrokato, w drobne plamki i centki, nazywają się malowankami lub kraszankami. Z wykonanym na skorupce rysunkiem liniowym, dwu, lub więcejbarwnym, wiąże się nazwa pisanek woskowych, czy woskowanych. Rysowankami natomiast nazywa lud jaja, powleczone farbami kilkoma, alboleż farbą jedną, na których ornament, niekiedy bardzo wymyślny, wydrapano zapomocą ostrego narzędzia.

Malowaniem pisanek zajmują się po wsiach przeważnie dzieci; czasem kobiety stateczne, albo i dziewczęta o zamęściu przemyśliwające dokonywają tego prastarego obyczaju.



Porą malowania bywa naogół cały Wielki Tydzień; w niektórych okolicach Polski pora ta zacieśnia się do samej tylko Wielkiej Soboty, gdzieniegdzie zaś przeciąga się aż do „śmigusnego poniedziałku". Obyczaj przechowywania pisanek nie jest wszędzie jednaki. W jednych wsiach zwykła ludność przechowywać je przez rok cały, aż do przyszłej Wielkiej Nocy, — w innych tylko do Zielonych Świąt — w innych jeszcze niszczy się te malutkie dzieła

sztuki wiejskiej zaraz po Wielkanocnym poniedziałku

Zdarza się, że matki — w tajemnicy przed młodym pokoleniem — zakopują pisanki w ogrodzie i mówią dzieciom, że przyniósł je zając.

Łuski cebuli, żyto zielone i wosk — to główne źródła kolorów prześlicznych jakimi lśnią polskie pisanki. — W ornametnach — obok zdobień prostoliniowych — jawią się często linią pięknie wyginaną motywy roślinne, a więc przeinaczone twórczo wyglądy zbóż, traw i kwiatów. Warto by kiedy zastanowić się nad podobieństwem i nad różnością zdobień pisankowych, i wątkami ornamentalnymi wiejskich haftów na rękawach koszul i wiejskich kilimów.

We współczesnych wierzeniach ludowych, osnuwających się dokoła pisanki, widnieje wyraźnie warstwa wierzeń legendarnych prasłowiańskich i warstwa wierzeń chrześcijańskich. Utrzymuje lud zatym, że jakoweś dobre, życzliwe, „białe" bóstwa nadają pisankom siłę cudowną chronienia dobytku przed szkodnikami i zapewniania pomyślnego urodzaju, osobliwie w sadach. Harmonizuje się z owymi wierzeniami przeświadczenie równie silnie na wyobraźnię oddziaływujące, a głębsze — że obok woli bóstw urojonych i niepewnych w kaprysach swoich, oznacza pisanka jeszcze dwie potęgi inne — to jest potęgę odradzającej się wiośnianej krasy pól, sadów, borów i łąk — i nadziemską potęgę Zmartwychwsta-[illegible]

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Pan Ewaryst pisze powieść

Humoreska

Golę się i strzygę u pana Ewarysta. Co bystrzejsi czytelnicy odrazu się domyślili, że pan Ewaryst jest zatem — fryzjerem. Zwykle, gdy siadam na fotel i wyciągam szyję pod nóż — pan Ewaryst zaczyna bawić mnie rozmową. Od kilku dni zauważyłem, że pan Ewaryst jest dziwnie podniecony, uśmiecha się tajemniczo i mówi nieco mniej, niż dawniej.

— Pan ma jakąś tajemnicę — zaryzykowałem wczoraj odważne twierdzenie.

Pa Ewaryst był zdumiony.

— Pan szanowny jest chyba jasnowidzem, Pytią i Pyffellem! — zawołał, przestając mydlić mi twarz. — Istotnie, przeżywam głęboki wstrząs psychiczny... I panu — tylko panu — zwierzę się z moich myśli, ukażę szanownemu panu — Tadziu dolej trochę ciepłej wody! — dno mojej [illegible]

— Słucham! — wybełkotałem, gdyż mydło pchało mi się nachalnie do [illegible]

— Otóż, proszę szanownego pana, zacząłem pisać powieść... Poczułem w sobie ikrę... to jest, chciałem powiedzieć: iskrę! Piszę powieść kryminalną... Tadziu, naostrz brzytwę

— Kryminalną? — spytałem, łykając przy tym płat gorzkiej piany.

— Tak jest. Będzie to wielki romans kryminalny w 40 rozdziałach...

— Powieść fryzjera powinna być w 40 rozdziałkach! — wymamrotałem „a propos", krztusząc się pianą. Ale pan Ewaryst nie dostrzegł tej złośliwości.

— A co jest najciekawsze, proszę szanownego pana, że bohaterami tej powieści są stali klienci naszego zakładu... Oczywiście wyznaczam im różne role, zależnie od akcji mojej powieści. Więc, na przykład, ten gruby doktór, to w mojej powieści ojciec córki, której zabrania wyjść za ubogiego fryzjera... Fryzjerem z powieści jestem ja! — dodał z dumą pan Ewaryst i zaciął mnie porządnie w policzek

— Au! — krzyknąłem boleśnie. — Pan mnie zaciął, psiakrew!

— Proszę mi wybaczyć, ale to rodzinne: mój tatuś też się zacinał, kiedy mówił! Otóż ta chuda, stara pani, która raz na dwa tygodnie przychodzi do oddziału pań, będzie u mnie starą ciotką, która potem umiera i biednemu fryzjerowi zostawia wielki spadek.

Pan Ewaryst namydlił mi twarz po raz drugi i zaczął energicznie przeciągać po niej brzytwą.

— Właściciel naszego zakładu będzie w mojej powieści hersztem bandy i powieszą go na wysokim drzewie, bo kiedyś powiedział, że jestem fircyk i nie znam wiecznej ondulacji!

— A czy ja występuję w pańskiej powieści? — spytałem z uśmiechem.

Pan Ewaryst spuścił oczy z zażenowaniem i zaciął mnie lekko dwa [illegible]

— Niech się pan szanowny [illegible] gniewa, ale pan jest również w [illegible] jej powieści gangsterem...

— Dlaczego? — zawołałem z [illegible] rzeniem.

— Bo pan szanowny ma taki ciekawy wąsik i wysuniętą dolną szczękę, że od razu sobie pomyślałem: wykapany gangster!

— I co się ze mną stanie w pańskiej powieści?

— Pan szanowny zginie. Pewien fryzjer panu szanownemu podrzyna gardło. A tym fryzjerem jestem ja. Pan szanowny przychodzi do zakładu, gdzie pracuje ten zakochany fryzjer — jeszcze biedny, bo ciotka jeszcze żyje — i wtedy mnie wpada do głowy myśl, żeby pana zarżnąć i dostać 10.000 dolarów nagrody, jaką wyznaczono na pańską głowę... Mogę nawet panu szanownemu opowiedzieć, jak ta scena będzie u mnie wyglądać, bo właśnie dziś rano zacząłem ją pisać — dodał pan Ewaryst i kilkoma pociągnięciami brzytwy po pasku, wyostrzył ją niesamowicie

— Nie chcę! — wrzasnąłem strasznie, zrywając się z fotela. — Niech pan lepiej otruje tego gangstera arszenikiem, albo niech go pan zarżnie w drugim tomie!

To krzycząc, kopnąłem pana Ewarysta w kolano i wybiegłem z zakładu z napoły namydloną twarzą.

Postanowiłem golić się tylko u ludzi bez aspiracji literackich.

Bogdan Brzeziński

JERZY POGORZELSKI

PRZEDWIOŚNIE

Sen ogarniał zdjętych rozpaczą,
wyrzuconych na brzeg niepamięci.
I już mogłeś, patrząc z oddali,
bać się rzeczy okrutnych i gorzkich.
Lecz, gdy świat się już w odmęt zataczał
i rósł w bezmiar przepastny Oświęcim —
niosła ulgę przypływu fala,
jak strudzonym wybrzeżom morskim.

Wtedy ze snu cię zbudził ktoś bliski
ktoś, kto nadszedł w zieleni wiosny.
I na gruzach marzeń rozbitych
znowu kazał się wiosny uchwycić.
Wtedy trzeba było uściskiem
podziękować jodłom i sosnom,
co na przekór zawiejom i wichrom
mogły zieleń do wiosny przemycić.

Znów mogiły murawa pokrywa
tam, gdzie pożar jeszcze nie ostygł.
I z drugiego brzegu już wracasz
tak, jak wtedyś to sobie wymarzył.
Po co łzy w kułaku ukrywać?
Dziś i uczuć i słów trzeba prostych.
Ucz się żegnać to, coś utracił,
do powitań gotową twarzą

(1945)

Najwybitniejszy fizjolog świata I. P. Pawłow

Niedawno minęło 10 lat od śmierci najznakomitszego fizjologa ostatnich lat kilkudziesięciu, Iwana Pietrowicza Pawłowa. Przy tej okazji warto przypomnieć czyny i odkrycia tego uczonego, które zjednały mu wiekopomną sławę. Pawłow był synem księdza prawosławnego w miasteczku gubernialnym Riazaniu, gdzie urodził się w 1849 r. Początkowo uczył się w seminarium duchownym, jednak po ukończeniu tej szkoły poczuł nieprzeparty pociąg do nauk przyrodniczych i przeniósł się na uniwersytet petersburski. Miał tu pierwszorzędnych profesorów, między innymi sławnych chemików Mendelejewa i Butlerowa, fizjologów Cyona i Owsiannikowa. Fizjologia zwierząt pasjonowała go najbardziej. Dlatego też po ukończeniu uniwersytetu kontynuował swoje studia na wojskowo-lekarskiej akademii w Petersburgu, gdzie wykładał największy przed Pawłowem fizjolog rosyjski Seczenow i gdzie zetknął się z klinicystą Botkinem. Botkin polecił Pawłowowi założyć pracownię fizjologiczną, gdyż zrozumiał, że bez poznania praw regulujących czynności różnorodnych narządów i części organizmu (co jest przedmiotem fizjologii) nie może być mowy o naukowym rozpoznawaniu i leczeniu chorób. Pawłow, jako kierownik tej pracowni, nauczył się badania naukowe powiązywać z zagadnieniami życia. Po krótkim pobycie zagranicą Pawłow został profesorem tejże wojskowo-lekarskiej akademii i kierownikiem wydziału fizjologicznego Instytutu Doświadczalnej Medycyny. Jego działalność naukowa trwała z górą 60 lat. Umarł on w r. 1936, jako słynny uczony, laureat Nobla, o autorytecie wszechświatowym.

Dzieło życia Pawłowa dotyczy trzech ważnych dziedzin, którym poświęcał się kolejno. Przez pierwsze 20 lat swojej samodzielnej pracy naukowej Pawłow zajmował się regulacją nerwową obiegu krwi, badaniem unerwienia serca, odruchowego automatyzmu naczyń krwionośnych. Odkrycia Pawłowa w tej dziedzinie zostały w pełni ocenione dopiero w ostatnich latach. W drugim okresie swojej naukowej działalności t. j. w latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia Pawłow poświęcił się badaniom czynności gruczołów trawiennych, np. trzustki, organów wydzielniczych soku żołądkowego, gruczołów ślinowych itd. Za te właśnie prace otrzymał nagrodę Nobla. Największe jednak znaczenie miały doświadczenia i osiągnięcia Pawłowa w dziedzinie tzw. odruchów warunkowych. Pracował on nad tym tematem ponad 30 lat, przyczyniając się do naukowego, przyrodniczego ujęcia tzw. zjawisk psychicznych, które do Pawłowa uczeni traktowali z punktu widzenia subiektywnego, psychologicznego. Pawłow dopiero stworzył fizjologię wyższego układu nerwowego. Układ nerwowy reguluje wzajemne stosunki poszczególnych części ustroju. Pod wpływem układu nerwowego zwężają i rozszerzają się naczynia krwionośne, doprowadzając mniej lub więcej substancji odżywczych, układ nerwowy wpływa na procesy zachodzące w różnych (kankach. Ale układ nerwowy decyduje też o reakcji organizmu zwierzęcego na czynniki świata zewnętrznego. Podstawowym elementem tej odpowiedzi organizmu na pobudki zewnętrzne jest właśnie „odruch". Odruch jest wyrazem pewnego dostosowywania się organizmu do świata, co według Pawłowa jest tylko analogią do utrzymywania się wzajemnej równowagi składników dowolnego ciała martwego.

Pawłow poświęcił najwięcej uwagi odruchom wydzielniczym a szczególnie reakcji ślinowej. Zjawisko bowiem wydzielania śliny jest bardzo proste i z łatwością może być badane ilościowo, jest przy tym łatwo labilne i związane jest z funkcją odżywiania. Nadaje się przeto doskonale do badania u zwierzęcia, np. psa. Odruch wydzielania śliny następuje u psa, gdy dajemy mu do pyska pokarm. Dla chemicznej przeróbki pokarmu, wytworzenia kęsa i dla umożliwienia prześlizgiwania się pokarmu do żołądka potrzebna jest ślina i pies ją wydziela. Ten odruch, który daje się zauważyć już u noworodka, nazywa Pawłow odruchem bezwarunkowym. Jest to odruch rdzeniowy, niezależny od działania wyższych ośrodków nerwowych. Ale pies wydziela ślinę, nie tylko, gdy ta ślina jest potrzebną do bezpośredniej przeróbki pokarmu. Wystarczy psu o dużej pobudliwości (a więc wygłodzonemu) pokazać pokarm zdaleka, a już „ślinka mu pociekła". Co więcej jeśli kilkakrotnie przed podawaniem pokarmu pokażemy psu jakiś obraz lub wytworzymy jakiś dźwięk lub też damy mu poczuć jakiś zapach, to w mózgu, ten obraz, dźwięk lub zapach połączą się czasowo z wydzieleniem ślinowym i staną się one sygnałami zwiastującymi podawanie pokarmu. Pies natychmiast zareaguje wydzielaniem śliny, skoro tylko pojawi się sygnał, chociażby sygnał okazał się fałszywy. Tę reakcję, uzależnioną od uprzedniego połączenia sygnału z właściwą podnietą w postaci pokarmu nazwał Pawłow „odruchem warunkowym" czyli „psychicznym". Odruch ten zależy już bowiem od pracy najwyższego ośrodka nerwowego, t. j. kory mózgowej. Zwierzę pozbawione kory mózgowej nie przejawia odruchów warunkowych. Zapomocą kory mózgowej właśnie zwierzę syntetyzuje otoczenie, czyli łączy z jedną główną podnietą szereg bodźców ubocznych, towarzyszących jej. W ten sposób uczy się poznawać świat za pośrednictwem sygnałów. Ale kora mózgowa także analizuje, wyodrębnia te czynności zewnętrzne, które są ważne, i odrzuca sygnały nieprawdziwe. Tu właśnie wychodzi na jaw drugi obok stanu pobudzenia możliwy stan komórki nerwowej w mózgu, t. j. stan hamowania. Skoro sygnał okazał się fałszywy i podniety warunkowe n. p. obraz, zapach lub dźwięk trwają zbyt długo i nie pojawia się podnieta właściwa, tj. pokarm, zaczyna działać hamowanie komórki nerwowej i wydzielanie śliny ustaje. Hamowanie chroni także komórki nerwowe przed zmęczeniem, gdy podnieta trwa zbyt długo lub jest za mocna. W ten sposób od najmłodszych lat zwierzę uczy się analizować świat otaczający ale także i wewnętrzny, n. p. zjawiska, zachodzące w układzie mięśni itp. dostosowując swoje odruchy ruchowe i wydzielnicze do warunków. Tak więc zasadniczymi procesami układu nerwowego są: pobudzanie i hamowanie. Rządzą nimi odkryte przez Pawłowa prawa, pozwalające przewidywać niemal bieg zjawiska. Fizjologia mózgu stała się prawdziwą nauką. Wielką zasługą Pawłowa pozostanie, że uogólniając swoje odkrycia roli odruchów warunkowych, doszedł do wniosku, iż „idąc drogą badania obiektywnego, możemy osiągnąć kompletną analizę tego nieograniczonego przystosowania, jakie stanowi życie na ziemi, w całej jego rozciągłości? Czyż ruch roślin w kierunku światła i szukanie prawdy drogą analizy matematycznej, nie są to w gruncie rzeczy zjawiska tego samego porządku? Czyż nie są to krańcowe ogniwa niemal nieskończonego łańcucha przystosowań, występujących w całym świecie żyjącym?" Odkrycia Pawłowa istotnie zbliżyły nas do poznania tajemnicy życia.

J. A.

JERZY LOVELL

Słowo wiosenne

Roztarli nam w proch ojcowiznę,
zburzyli domy, spalili spichrze...
Szczęście, to proste i to najcichsze,
ponad zwęgloną miało skonać przyzbą.

Ale lemiesze do rąk nam przyrosły
i tych nie wydrze nam żadna siła:
Wstańcie! —zaorzem mogiły
i w czarne skiby zasiejem wiosnę...

Wiatry na płotach przyjazną pieśnią gwizdną
i ucałują stopy kaczeńce złote.
Natężmy dłonie, aż spłyną potem;
zasiejmy pola ojczyzną.

Odsłoni nam dzień nowy twarz radosną
i gołębica biała roztoczy w błękit skrzydła;
w niedzielne rano gałąź zakwitnie oliwna
a miłość będzie łowem, a słowo będzie wiosną.

INSCENIZACJE, TANCE i PIOSENKI

TOPIENIE MARZANNY

Wiersz Emila Zegadłowicza w inscenizacji Marii Rokoszowej

Pieśni marzankowe śląskie z widowiska Ludw. Kobieli: „Gorejący Skarb".

Rozróżniamy tu 3 zespoły: 1) recytatorski, 2) realistyczny, 3) gaikowy. Można — o ile nie ma się dużego zespołu, odrzucić dwa ostatnie i ograniczyć się tylko do samego wiersza Zegadłowicza. O ile możliwe inscenizować na wolnym powietrzu.

(Wchodzi kilko dziewcząt w strojach ludowych, aby oznajmić zebranym gościom o mającym się odbyć we wsi obrzędzie topienia Marzanny. Stają półkolem, wygłaszając cały prolog, głosem radosnym (wszystkie uśmiechnięte. Do nich należy wprowadzenie widowni w nastrój radosny, wio- [illegible]

ŚRODKOWA: Dzień rośnie jak na drożdżach, zbliża się zrównanie
dnia z nocą, a w nim kwietnej
wiosny zwiastowanie.

LEWA CZĘŚĆ: Już po mokrych pagórkach, gdzie słońce nagrzewa
zielenią się listowiem rozbudzone drzewa,

PRAWA CZĘŚĆ: a poniżej na łąkach w radości wonialej
żółcą się i niebieszczą przedwiosenne kwiaty:
(każda kreska oznacza zmianę).

POJEDYNCZE GŁOSY: pierwiosnki / *i miodunki, / zawilce / i one*
wilcze łyka, przed liśćmi suto okwiecone.

ŚRODKOWA: Wiejskich granic rozważni i roztropni stróże,
czarne bory parują, jak kadzielne kruże,

WSZYSTKIE: a kędy pól uprawnych dłużą się równiny,
gliniaste wyorzyska, zielne oziminy,
smugami miedz przerznięte, przyległe się kładą
aż po kres widnokręgu, zmodrzonego [illegible]

ŚRODKOWA: Tak ziemia żyć poczyna w kwiecistej urodzie,
idąc z mroków i mrozów — ku jasnej pogodzie.

(Po chwili dziewczęta z lewej podchodzą w głąb sceny i stają profilem do widzów — zapatrzone przed siebie)

LEWA *(z niechęcią)*: Lecz słońce niełaskawe ociąga się, zwleka,

ŚRODKOWA *(podchodzi do nich)*: a wiosna, zda się bliska, znowu jest [illegible]

PRAWA STRONA *(łączy się z tamtymi)*: Chmury sine, nawisłe zasępiają niebo,
prószą śniegiem i deszczem siępią ponad glebą.

WSZYSTKIE: Zima się pazurami zaryła w wądole,
zieje mgłą i chmurami na wieś i na pole.

(Wchodzi kilku chłopców, grupują się na chwilę naprzeciwko dziewcząt)

CHŁOPIEC 1: Wygnajmy zimę..

CHŁOPIEC 2: Nuże chłopcy do roboty,
toć wam w tym pięknym dziele nie zbędzie ochoty.

CHŁOPIEC 3: Ejże zimo... Zbyt długo trzymałaś nas w matni.

WSZYSCY: Koniec już panowania...

CHŁOPIEC 4: Dziś twój dzień ostatni.

(Wychodzą. Dziewczęta odchodzą w głąb jakby patrząc za nimi. Na ich miejsce wchodzi grupa dziewcząt strojących w oczach widzów Gaik, zieloną gałąź choiny częściowo już ubraną we wstążki i bukiety kwiatów. Kończą ją stroić, przyczepiając tu i ówdzie bukiecik, czy wstążkę. To część realistyczna inscenizacji).

DZIEWCZYNKA 1: Prędko, prędko dziewuchy, bo jak tylko chłopaki wrzucą Marzannę do wody, zaraz my przyjdziemy z Gaikiem.

DZIEWCZYNKA 2: Ale że piękny, to piękny nasz Gaik.

DZIEWCZYNKA 3 *(podaje bukiet)*: Jesce tu przypnij mój bukiecik.

DZIEWCZYNA 4: I moja stązkę.

DZIEWCZYNKA 5: Stefka, patrzaj, twoja babka tu do nas idą.

(Jedna z dziewcząt podbiega i przyprawadza staruszkę, sadzając ją na pniaku jakim czy kamieniu, bo dziewczęta znajdują się na polu).

WSZYSTKIE: Jak się macie babko. Popatrzcie na nas gaik — piekny.

BABKA: A piekny, widzi mi sie piekny, a wy jesce piekniejse, ze stary oców nasych obycaj trzymacie. A kiedy wybieracie się na wieś?

DZIEWCZYNA 1: Jak tylko chłopcy Marzanne utopią.

BABKA: A zrobili te Marzanne?

DZIEWCZYNA 2: O, jesce jakiego cudaka, zrobili, kiebyście widzieli, całego ze słomy.

DZIEWCZYNKA 3: Bez całą noc robili.

DZIEWCZYNKA 4: Tylko patrzeć, jak będą ją topić.

BABKA: Ano, to chyba chodźmy tam do nich popatrzeć.

DZIEWCZYNKA 5: Idźmy, ale gaik tymczasem schowam w domu, żeby nie widzieli.

(Wychodzą. Na ich miejsce wchodzą z głebi recytatorki, kontynuując w dalszym ciągu wiersz)

WSZYSTKIE: Przez całą noc wieś wrzała...

ŚRODKOWA: W stodole i w domu
gotowano śmierć zimie cicho,
pokryjomu.

(Z daleka słychać cichą muzykę i gwar nie zbyt głośny, by nie przeszkadzał recytacji. Dziewczęta podchodzą w głąb i wypatrując w bok relacjonują co się dzieje na wsi).

RECYTATORKA I: Zanim się już na dobre rozwidniło rano,
wloką chłopcy Marzannę słomianą.

PODZIAŁ NA GŁOSY: Śmieją się / krzyczą / wrzeszczą / tłuką / popychają.

(Gwar i muzyka głośniejsze)

WSZYSTKIE: przez całą wieś swawolą

ska Ludwika Kobieli: Gorejący Skarb.

rozbrykaną zgrają.

JEDNA: Wylegli wszyscy ludzie gdzie ino ze sioła
uśmiać się i popatrzyć na tego chochoła.

INNA: Ciągną chłopcy z drwinami
środkiem błotnej drogi kloc:

INNA: straszydło okropne...

INNA: głowa, ręce, nogi,
Wszystko ze słomy brudnej.

WSZYSTKIE *(ze śmiechem)*: Ej, zimo przebrzydła,
chyba sama się zlękniesz swojego [illegible]

JEDNA: Wołają?..

(Głosy za sceną — chłopcy): Koniec zimy! Pogody! Pogody!

(zbliżają się): Rzucimy wizerunek złej zimy do wody.
Niech utonie i wiosnę wyzwoli kochaną.
Twoją była noc jeszcze — wiosny [illegible]

(Wchodzi orszak z Marzanną. Na przedzie muzyka, za nią chłopcy w strojach ludowych poprzywiązywani powrósłami ze słomy, niosą olbrzymiego bałwana ze słomy — za nimi tłum wiejski, do którego na chwilę dołączają się nasze recytatorki. Wszyscy śpiewają):

(tu nuty nr 1)

Marzanna, marzanna, zuru nawarzyła.
Warzyła go pod wozem, mieszała go powrozem.
Marzanna, krasna, gdzieś ty gęsi [illegible]

Na wysokiej górze, w czerwonym kaplurze,
Hej nam hej, w czerwonym kaplurze.

(Chłopcy niosący Marzannę, chwilę zatrzymują się wołając. Podział na pojedyncze głosy):

WSZYSCY: Koniec zimy! Pogody / Pogody!

WSZYSCY: Rzucimy wizerunek złej zimy do wody.

JEDEN: Niech utonie i wiosnę wyzwoli kochaną.

KILKA GŁOSÓW: Twoją była noc jeszcze...

WSZYSCY: Wiosny dzisiaj rano..

DZIEWCZĘTA: Pożegnajmy ją jeszcze śpiewem na koniec.

(tu nuty nr 2)

W imię Boga Ojca i świętego Syna,
Hej nam hej, i świętego Syna.
Nasza marzanecka ma miano Krystyna.
Hej nam hej, ma miano Krystyna.
Idź se ty marzanko za płynącą wodą
hej nam hej, za płynącą wodą,
bo my nie pójdziemy już więcej za tobą,
hej nam hej, już więcej za tobą

Obejrz się marzanko, ku wsi jeszcze [illegible]
hej nam hej, ku wsi jeszcze raz
tym .... chłopom na smutek i załość,
hej nam hej, na smutek i żałość.

(W tej zwrotce, należy wymienić wieś, w której odbywa się inscenizacja).

BABKA: A nie zapomnijcie dziewczęta wziąć trochę słomy z marzanny — na szczęście..

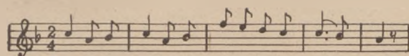
DZIEWCZĘTA *(podchodzą do marzanny i skubią z niej po trochę słomy śpiewając):*

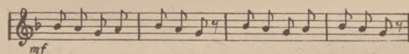
Na szczęście, na zdrowie, słoma się nam przyda,
Hej nam hej, słoma się nam przyda.
Do przyszłej marzanki, każda się [illegible]

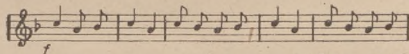
hej nam hej, każda się z nas wyda.
CHŁOPCY: Do wody z nią — do wody.
(Wychodzą śpiewając):
Wynosimy wreście już marzanke
[illegible]
hej nam hej, już marzanke ze wsi,
a wniesiem po niej latorośli dości,
hej nam hej, latorości dości...
(Dziewczęta recytatorki zostają i patrząc za nimi relacjonują):
WSZYSTKIE: I tam kędy się rzeka głębiną zieleni
idą, swym ważnym czynem wielce zochoceni.
JEDNA: Kto może kukłę wali,
INNA: Ciągnie ile zdoła...
WSZYSTKIE: Raz — dwa — trzy: chlup, do rzeki rzucili chochoła
JEDNA: Rozprysnęła się woda,
INNA: Kloc płynie na fali,
PODZIAŁ NA GŁOSY: okręca się... / wiruje / już nurt rwie go dalej...
GŁOSY CHŁOPCÓW: Huzia — huzia
WSZYSTKIE: Wołają stojący na brzegu, kamieniami kloc naglą do szybkiego biegu.
JEDNA: Kukła wodą spojona, zanurza [illegible]

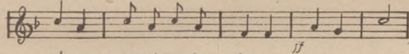
INNA: Jeszcze ręka wystaje, jakoby w pokłonie,
wreszcie znika na zawsze
(Za sceną gwar)
WSZYSTKIE: Wiwat śmiechy wrzawa.
(Po chwili gwar cichnie):
Utonęła marzanna. Skończona zabawa.
(Z daleka słychać śpiew i muzykę. To śpiewają dziewczęta niosące gaik):
WSZYSTKIE: W tej samej chwili słońce roześmiane, radosne,
wprowadziło od wschodu ukwieconą wiosnę.
JEDNA: Oto idzie ku tobie — idzie tak pogodnie
INNA: Odetchnij młoda piersi, głęboko, swobodnie.
WSZYSTKIE: Przywitaj ją, pokorna i pełna radości,
tę wielką wiosnę życia, zrodzoną [illegible]

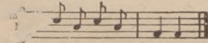
(Wiersz można zakończyć w oryginale, lub — o ile chce się dalej inscenizować „Gaik", należy 4 ostatnie linijki opuścić. Po wyrazach „ukwie-[illegible] wiosnę" wchodzą dziewczęta z Gaikiem).



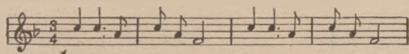


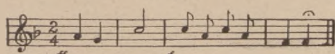






Nuty nr 1





Nuty nr 2

„ŚWIĘTO OŚWIATY"

INSTRUKCJA

w sprawie organizacji „Święta Oświaty" w dniach 1—3 maja 1946 r.

W dniu 20 marca rb. odbyło się z inicjatywy Prezydium Rady Książki pod przewodnictwem Ministra Oświaty zebranie przedstawicieli organizacji społecznych celem omówienia „Święta Oświaty". Na zebraniu tym [illegible]

a) wystąpić do Rady Ministrów z propozycją uchwały o ustanowieniu „Święta Oświaty" 1—3 maja,

b) powołać do życia Obywatelski Komitet „Święta Oświaty".

W skład Komitetu weszli przedstawiciele następujących organizacji [illegible]n Rady Książki, Centralna Komisja Związków Zawodowych Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Nauczycielstwa Polskiego [illegible] Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", Organizacja Młodzieżowa TUR, Związek Walki Młodych, Sekcja Młodych Stronnictwa Demokratycznego, Związek Harcerstwa Polskiego. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., jak też przedstawiciele Ministerstw: Oświaty, Kultury i Sztuki oraz Informacji i Propagandy.

W dniu 22 marca Rada Ministrów powzięła następującą uchwałę:

„Nawiązując do najlepszych tradycji odradzającej się Polski, które znalazły wyraz w XVIII w. w pracach Komisji Edukacji Narodowej i demokratycznych reformach Konstytucji 3-go maja, a później w poczynaniach wszystkich epok budzenia się społeczeństwa do samodzielnego bytu,

nawiązując do tradycji walki mas pracujących o narodowe i społeczne wyzwolenie, której symbolem był dzień 1 maja, walki o pełną demokratyzację życia, o upowszechnienie oświaty i dóbr kulturalnych,

uznając w pełni naglącą potrzebę podniesienia poziomu oświaty i kultury przy udziale najszerszych mas Narodu,

Rada Ministrów postanawia przeznaczyć dni 1—3 maja na doroczny obchód

ŚWIĘTA OŚWIATY

z tym, że w każdym roku wysunięty będzie jeden z działów lub czynników pracy oświatowej, jako naczelny temat obchodu.

W roku bieżącym tematem tym będzie książka, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień bibliotek publicznych, w związku z wejściem w życie Dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi.

Wykonanie niniejszej uchwały powierza się Ministrowi Oświaty, w porozumieniu z Ministrami Kultury i Sztuki oraz Informacji i Pro-

pagandy, w myśl postanowień Obywatelskiego Komitetu „Święta Oświaty", zorganizowanego przez Radę Książki".

I. Organizacja

Przeprowadzenie „Święta Oświaty" podejmą, obok centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne w oparciu o aparat szkolnictwa i przy czynnym współudziale organizacyj społecznych. Rada Książki przygotowuje odpowiednie materiały, jak artystyczny plakat, odezwę do społeczeństwa oraz specjalny numer „Bibliotekarza", który będzie zawierał omówienie treści i znaczenia Dekretu, jego historię, zestawienie najważniejszych dat z historii książki i bibliotek, jak też materiały do przemówień okolicznościowych z okazji projektowanego święta. Cała ta dokumentacja będzie w możliwie najkrótszym czasie dostarczona komitetom wojewódzkim, powiatowym i gminnym, jak też zainteresowanym organizacjom społecznym. Nie czekając jednak na te materiały, należy bezzwłocznie podjąć kroki organizacyjne, dla przygotowania przewidzianych obchodów. W szczególności należy nie zwlekając:

1. Powołać do życia komitety wojewódzkie, [illegible] ministracji szkolnej i ogólnej, również przedstawiciele społeczeństwa, świata nauki, bibliotek i organizacji społecznych. Komitety wojewódzkie zwołuje kurator, komitety powiatowe — inspektor szkolny. W organizowaniu komitetów pożądany jest udział przedstawicieli samorządu terytorialnego.

[illegible] pracy zaprosić czynne w terenie wymienione wyżej organizacje oświatowe, młodzieżowe i zawodowe oraz przedstawicieli trzech ministerstw, biorących udział w organizowaniu „Święta Oświaty".

[illegible] sekretarzy, przy czym na wynagrodzenie ich pracy, koszty sekretariatu, korespondencji, [illegible] zenie itp. będzie przyznana dotacja do wysokości 10 000 zł dla każdego komitetu, do [illegible] my tej winny być również pokryte koszty [illegible] Oświaty" w poszczególnych powiatach, z tym, że koszty prelekcji, imprez artystycznych itp. nie mogą być opłacane z tych kwot i winny być pokryte we własnym zakresie.

[illegible] udziale młodzieży szkolnej.

5. Z przebiegu akcji porobić notatki, aby ułatwić sobie późniejsze sporządzenie sprawozdania ogólnego i finansowego.

II. Charakter obchodu

Komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne będą miały dużą swobodę w organizowaniu obchodów i uroczystości związanych ze „Świętem Oświaty" w swoich okręgach. Następujące akcje mogą m. in. wchodzić w grę przy układaniu programów:

1. Zbiórki pieniężne na biblioteki powszechne, szkolne i zakładowe, przy czym sumy zebrane winny być przekazane komitetom po[illegible] można urządzać bądź na łaty ofiar, bądź w formie sprzedaży ostemplowanej [illegible]

2. Zbiórki książek, przy czym zebrane książki winny być przekazane do komitetów powiatowych, które dokonają podziału.

[illegible] żek będą dostarczone później. Zasady podziału zebranych pieniędzy i książek będą ustalone w terminie późniejszym.

3. Rozklejanie afiszów, odezw i transparentów. Do sporządzania tych ostatnich można użyć m. in. następujących haseł: „Biblioteka publiczna szkołą nowego człowieka", Dekret o bibliotekach da nam książkę", „Będziemy mieli biblioteki publiczne", „Budujemy biblioteki publiczne", „Odbudujemy biblioteki publiczne", „Daj książkę do biblioteki publicznej", „W bibliotece książka dla wszystkich", „Książka skarbnicą kultury", „Biblioteka dla wszystkich", „Dziś święto bibliotek", „Zwróć książkę do biblioteki", „Biblioteki służą społeczeństwu", „Kraj bez bibliotek — to twierdza bez broni".

4. Publiczne zebrania w południe lub wieczorem, połączone z:

a) prelekcjami o książce i bibliotece (materiały do prelekcji będą dostarczone);

b) uchwałami o tworzeniu miejscowych bibliotek publicznych i towarzystw opieki nad bibliotekami.

5. Pochody pod biblioteki, połączone z przemówieniami i odpowiednią uchwałą (jak wyżej).

6. Różnego typu wystawy książki (biblioteczne, księgarskie, wydawnicze, tajne wydawnictwa z okresu okupacji itp.).

7. Zwiedzanie bibliotek, drukarń, księgarń itp.

8. Wieczory literackie i wieczory świetlicowe, poświęcone książce i bibliotece.

9. Zbiorowa pomoc w pracy bibliotecznej (porządkowanie, okładanie książek w papier, itp.).

10. Konkursy np. wystaw księgarskich, książki najlepiej wydanej w okresie powojennym, komponowania przez młodzież ilustracyj do czytanych książek.

III. Akcja propagandowa

Celem rozbudzenia zainteresowania społeczeństwa dla projektowanego święta i skłonienia go do wzięcia masowego udziału w obchodach i zbiórkach, należy zawczasu przygotować odpowiednią akcję w prasie i radio. Poza centralną akcją, która będzie przeprowadzona w stolicy, należy podjąć odpowiednie kroki we wszystkich ośrodkach, gdzie wychodzi prasa i gdzie znajdują się rozgłośnie radiowe. W szczególności należy:

1. Zamieszczać artykuły wstępne, notatki informacyjne poświęcone zagadnieniom książ[illegible] czenie Dekretu o bibliotekach.

2. Przygotować pogadanki radiowe na te [illegible]

3. Materiały dla tej akcji propagandowej będzie można czerpać z zapowiedzianego już [illegible]

Przewodn., Komitetu Obywatelskiego „Święta Oświaty"
Czesław Wycech, Minister Oświaty

ŚWIĘTO KSIĄŻKI

WIECZÓR KSIĄŻKI W ŚWIETLICY

Praca w świetlicy, jeśli ma osiągnąć głębsze wartości, musi oprzeć się [illegible]

Stąd konieczność prowadzenia propagandy czytelnictwa w jak najszerszej skali, przy stosowaniu różnych form pracy z książką, w zależności od środowiska, w którym się pracuje i od warunków lokalnych.

Jedną z form pracy z książką, może najłatwiejszą do przeprowadzenia, jest wieczór świetlicowy, poświęcony książce — pod nazwą „Wieczór Książki".

Program takiego wieczoru chcę właśnie omówić i podać trochę materiału, nadającego się do wykorzystania.

Na pierwszym planie powinno być przygotowanie lokalu świetlicy w taki sposób, aby uczestnicy wyczuli pewien uroczysty nastrój i rozumieli, że wieczór ten jest — jakby świętem książki.

Jeśli mamy w świetlicy scenę, należy ją tak urządzić, aby wyobrażała bibliotekę, a więc: szafy biblioteczne lub półki z książkami, stolik, na ścianach — estetyczne wykonane propagandowe napisy np.:

„Książka — to twój przyjaciel, doradca, nauczyciel".

„Książka — towarzyszy Ci przez całe życie".

„Książka — kształci".

„Przez książkę — do wiedzy" itp.

Należy tu wykorzystać pomysłowość uczestników świetlicy. Zespół zdobniczy świetlicy ma duże pole do pracy przy wykonywaniu okładek z tytułami kilku czy kilkunastu książek, którymi chcielibyśmy zainteresować uczestników świetlicy, w celu udekorowania nimi sceny.

Jeśli nie mamy sceny — pozostaje nam wydzielenie kącika świetlicy i nadanie mu wyglądu biblioteki.

PROGRAM WIECZORU:

1) *Odczyt-pogadanka o książce i jej znaczeniu;*

2) *Recytacja zespołowa pt. „Książka na drodze życia";*

3) *Recytacje solowe:*
   a) *J. Korczakowska: „Książka";*
   b) *J. Hoesick-Hendrichowa — „Świat K[illegible]";*

4) *Odczytanie fragmentu z książki G. Morcinka pt. „Wyrąbany chodnik", pod nazwą „Zwycięstwo książki";*

5) *Konkurs pięknego czytania z nagrodą w postaci książki;*

6) *Pochód książki.*

Uwagi do poszczególnych punktów:

Do 1-go podaję ewentualny

PLAN ODCZYTU:

a) *Historia książki,*
b) *Książka dziś i dawniej,*
c) *Książki w różnych okresach naszego życia,*
d) *Książki w historii naszego narodu (szczególnie w okresie nie[illegible]*
e) *Demokratyzacja książki (taniość, możność obcowania z wiedzą, autorem itd.),*
[illegible] *Książka — jako podstawa samokształcenia,*
g) *Książka dobra i zła,*
[illegible] *Drogi książki (propaganda).*

Bibliografia wprowadzająca w zagadnienie:

1) Dr J. MUSZKOWSKI: *„Życie Książki", wydanie 1936 r. — Nasza księgarnia;*

2) H. RADLIŃSKA: *„Książka wśród ludzi", wydanie 1934 — Inst. Ośw. Dorosłych;*

3) *„Książka w pracy oświatowej —*

wydanie zbiorowe, 1935 r., Poradnia biblioteczna;

4) J. PĘKALSKI: *„Drogi Książki" — wydanie 1934, „Dom Książki Polskiej";*

5) L. DĘBICKI: *„Książka i człowiek", wydanie 1916 — Gebethner i Wolff;*

6) Z. HRYNIEWICZ: *„Czytelnictwo w bibliotekach robotniczych Związków Zawodowych", wydanie 1932 r.*

Do 2-go punktu:

M. ZIELIŃSKA
„KSIĄŻKA NA DRODZE ŻYCIA"

Scena przedstawia bibliotekę — wszędzie pełno porozkładanych książek. 5 uczestników w świetlicy w dowolnych, swobodnych pozach, siedzą lub stoją, w ręku każdy trzyma książkę.

Książka... ileż w tym słowie mieści się treści... *(wszyscy 5-ciu)* mówią razem, wolno, kropki oznaczają dłuższą pauzę, mówią z wyczuciem istotnej treści.

Pięć kolejnych etapów życia — recytują kolejno uczestnicy, znajdujący [illegible]

I.

Barwna okładka i przecudne kolorowe wewnątrz obrazki. Zaczarowany świat bajek i cudów... *(Kropki oznaczają wszędzie dłuższą pauzę).*

Nie umiesz sam czytać.

Czyta ci matka.

Słuchasz...

Przed twymi oczami przesuwa się bajeczny korowód przepięknych obrazów, ludzi i zdarzeń: ciemny las, szklana góra, niebieską wstęgą wijąca się rzeka i cudny lazur nieba.

Śpiąca królewna i biedny mały Kopciuszek, baba Jaga i jeszcze straszniejszy smok na Wawelskiej górze.

Bitwy, ucieczka — pogoń.

Śmierć. Wesele i piękne, szczęśliwe, długie życie.

To pierwsze przeżycia, wzruszenia...

Budzi się twe serce i umysł.

I zawdzięczasz to wszystko — książ[illegible]

(Ostatnie zdanie mówi cały zespół).

II.

A potem książka — elementarz!

Zaglądasz do niej.

Długie rzędy czarnych znaków.

Nie znasz ich. Przed tobą tajemnica, świat zamknięty na klamrę, jak stara, pięknie oprawna książka.

Musisz zdobyć tę tajemnicę!

Długie miesiące ciężkiej, mozolnej [illegible]

Aż wreszcie — zasłona spada ci [illegible]

Czytasz! Świat przed tobą stoi otworem!

I wydzierasz mu jedną tajemnicę za [illegible]

Coraz więcej i więcej wiadomości zdobywa twój umysł, a serce — wzru[illegible]

Zawdzięczasz to [illegible] książce!

(Ostatnie zdanie — cały zespół).

III.

A potem bez książki żyć już nie możesz...

Nie zaznasz spokoju, póki jej nie przeczytasz do końca...

Przygody. Podróże...

Żyjesz życiem swych bohaterów.

Raz jesteś Robinzonem, Lwiem Sercem lub Bladą Twarzą, a innym razem Wołodyjowskim lub Kmicicem.

Serce zamiera z trwogi o życie bo[illegible]

To znowuż bije niespokojnie...

Poznajesz nieznane kraje, przepływasz morza i oceany, zdobywasz najwyższe szczyty, przedzierasz się przez nieprzebyte puszcze!

Walczysz i wreszcie giniesz lub zwyciężasz! Świat staje ci się domem — [illegible] klucze do niego dała ci — książka!

(Ostatnie zdanie — cały zespół).

IV.

Wiek dojrzały i znowuż książka...

Zdobyłeś już tyle wiadomości, ale [illegible] dnia na dzień coraz lepiej rozumiesz, że to tylko jedna kropla wobec ogromu wiedzy.

I ciągle jeszcze, gdy szarpiesz się w bezsilności, a pragniesz zdobywać nowe światy, gdy to lub owo zagadnienie niepokoi twój umysł lub serce, chwytasz za książkę, drżącymi palcami przewracasz jej karty — szukasz, szukasz i wreszcie znajdujesz w niej odpowiedź.

Przychodzi miłość, pragniesz zwierzyć komuś drgnienia swego zakochanego serca, szukasz zrozumienia...

Bierzesz do ręki małą książeczkę — poezje!

Te cudne wiersze, przeżycia wielkiego poety, tak cię zachwycają, tak odpowiadają nastrojowi twej duszy...

Czytasz jednym tchem!

Czar poezji zaczyna działać...

Wzdychasz tylko radośnie: tak, to wszystko już było...

I odtąd w smutku czy radości — nie rozstajesz się z książką.

(Ostatnie zdanie — cały zespół).

V.

Przechodzi życie, zbliża się jego kres...

Nikt cię nie rozumie...

Zniechęcony walką z życiem i przeciwieństwami losu — odsuwasz się od wszystkich, zostajesz sam...

Nie — został twój najlepszy, najwierniejszy przyjaciel — książka!

Będzie koił twój ból i rozgorycenie, wnosił promień radości i pociechy, będzie cię wiązał z przeszłością i prowadził w przyszłość — i tak aż po kres życia...

Książka — wierny towarzysz twych pierwszych i ostatnich wzruszeń!

(Ostatnie zdanie — cały zespół).

Do 3-go punktu.

a) Wiersz J. Korczakowskiej pt.:

„KSIĄŻKA"

Miasto. Błyszczą neony.
Ulica. Ludzkie mrowie
W tłumie samotny, zgubiony
błąka się szary człowiek.
  Pada deszcz, bryzga błoto,
  wiatr gwiżdże coraz śmielej...
  Samotność i tęsknota —
  jedyni przyjaciele...
Asfalt oślizgły i wąski —
jasne i dumne wystawy,
człowiek przystanął: Książki!
Ta jedna w żółtej oprawie,
ta jedna wprost się uśmiecha!
Budzi młodzieńcze wspomnienia...
przeszłości jasnej echa....
Gdyby tak?... — „W jakiej cenie?"
(O, jeszcze starczy!) — „Proszę"...
Błysk spod przymkniętych powiek...
  Na książkę ostatnie grosze
  wydał dziś szary człowiek...
  Do wytartego ubrania
  przyciska skarb gorączkowo...
Dziś cztery ciasne ściany
rozszerzy potęga słowa.
Książka — przyjaciel samotnych
pomoże zapomnieć i wierzyć,
z ulicy zimnej i błotnej
w świat pięknych unieść przeżyć!

Powyższy wiersz można zainscenizować, wprowadzając do akcji trzy osoby, mianowicie: człowiek, pragnący kupić książkę, sprzedawca i autor.

b) J. Hoesick-Hendrichowa pt.:

„ŚWIAT KSIĄŻKI"

Dokoła książki i książki
Zżółkłe, sędziwe, zgrzybiałe,
Od pyłu wiedzy aż ciężkie...
Świat dawny — życiem ich całym.
  Z wyżyn swych półek i treści
  Patrzą z ironii uśmiechem,
  Czas w nich swą mądrość umieścił
  Przeszłości są naszej echem.
Wzniesione nad szarym tłumem
Nad głupców leniwych zgrają!
Dzielą się z ludźmi rozumem,
Gdy po ich wiedzę sięgają.
  Bywają zaś rozmaite
  Książki: wesołe, swawolne...
  Mądre i chwałą okryte
  I proste, jak kwiatki polne.
Jedne dowcipem się mienią,
A inne tchną melancholią...
Tęskniąc za świata przestrzenią
Schną w ciężkiej półek niewoli.
  Te książki — to przyjaciele...
  One przynoszą natchnienie,
  Dzień szary zamienią w niedzielę
  I szczęścia dają złudzenie.
Skracają noce bezsenne,
Pukają do wiejskiej strzechy,
Jakże ich rady są cenne,
Ileż dodają pociechy!
  Kto doznał w życiu od ludzi
  Krzywdy, cierpienia, zawodu,
  Miłość do książki niech wzbudzi
  W sercu zgorzkniałym i chłodnym.
Książka — przyjaciel — osłoda
W życiu każdego człowieka...
Kiedy cię ludzie zawiodą
Ona ogarnie opieką.

Do 4-go punktu.

Odczytanie urywka pt.

„ZWYCIĘSTWO KSIĄŻKI" Z „WYRĄBANEGO CHODNIKA"

G. Morcinka.

Do 5-go:

Należy wybrać piękny, niezbyt długi urywek z książki, którą chcielibyśmy zbliżyć do uczestników naszej świetlicy, ze względu na ich zainteresowania i wartość książki. Uczestnicy, którzy zgłoszą się do konkursu, zależnie od uzgodnionych warunków, mogą przygotować się uprzednio do czytania *(opracować w domu)* lub też zapoznać się z urywkiem, który ma posłużyć jako materiał do konkursu, dopiero w czasie wieczoru świetlicowego. W tym ostatnim wypadku należy każdemu, biorącemu udział w konkursie, dać kilka minut czasu na zapoznanie się z treścią wybranego [illegible]

Następnie należy powołać sąd konkursowy, który będzie oceniał czytel[illegible]

Przystępujemy do kolejnego czyta[illegible]

Sąd po naradzie orzeka, kto zdobył pierwsze miejsce. Wyróżnionemu zo-

staje wręczona nagroda w postaci książki z odpowiednim napisem.

Do 6-go:

Na zakończenie — pochód książek. Zespół zdobniczy świetlicy przygotowuje transparenty w kształcie wierzchnich okładek książek z tytułem, autorem itd. Dobrze to wygląda, gdy napisy są kolorowe; pożądane są ilustracje.

Wybieramy książki, które ze względu na swoją treść zainteresują uczestników wieczoru, i z którymi, ze względu na ich wartość, chcielibyśmy ich zapoznać w najbliższej przyszłości.

Kolejno — jedne za drugimi, maszerują książki (uczestnicy) w takt marsza (jeśli w świetlicy jest instrument) — zwracając się napisami do widzów.

Dobrze opracowany „Wieczór Książki" — napewno pozostawi wrażenie i myśli, oraz zainteresowanie niejednego uczestnika — zwróci do książki.

Wieczór ten należy traktować jako wstęp do dalszej propagandy czytel-[illegible]

Kolei możemy opracować wieczory, poświęcone autorom lub też wybranym książkom — czy zagadnieniom z nich wybranym.

Na dalszym planie mogą być konkursy dobrego czytania, a nawet organizowanie zespołów dyskusyjnych lub samokształceniowych.

WZ.

HANKA PIEKARSKA

KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie

(Scena przedstawia salę sejmową. Dekoracja prosta. Jedna za drugą ustawione ławy. Na podwyższeniu koło ściany stół nakryty suknem, krzesła. Na ścianie godło państwa, wstęgi biało-czerwone. Paru mężczyzn ubranych w stroje szlacheckie rozmawia)

SZLACHCIC I. Aż mi samemu dziwno, że tak tu pusto. Chmara ludu szykuje się dzisiaj na sejm.

SZLACHCIC II. Nie dziwcie się waszmość. Godzina przecież jeszcze bardzo wczesna. Zobaczycie sami co się tu niedługo narodu zbierze. Cała sala i wszystkie ulice koło sejmu będą napchane, że szpilki nie wetkniesz.

SZLACHCIC III. A pewnie, pewnie, bo to dziś dzień ważny i uroczysty. Konstytucję będą ogłaszać. Prawa złe w ojczyźnie naszej zmieniać i nowe nadawać.

MIESZCZANIN *(strój długi, czarny)*. I nam mieszczanom prawa, o które zmarły prezydent Dekert walczył, przyznane będą. W rządach narodu głos będziemy mieli, ziemię nam kupować wolno będzie i synów na księży i do wojska kierować, a nie jak dawniej tylko na kupców, choćby ochoty najmniejszej na to nie mieli.

SZLACHCIC I. Chłopa w obronę konstytucja weźmie przeciw uciśnieniu wielmożów. Włościanom opiekę prawa zapewni i już go niewinnego karać nie będą jak dotąd.

SZLACHCIC IV *(kiwa głową, uśmiecha się ironicznie)*. Macie też waszmościowie do radości powód srogi. Ten *(pokazuje wzgardliwie na mieszczanina)* to uciech dziś będzie miał sporo, ale my... Naszą najdroższą wolność król i marszałek odebrać nam pragną. „Liberum veto", słowo szlacheckie znoszą, przeciw elekcyjnemu tronowi występują. Toż ta konstytucja w samo serce szlacheckie rani.

SZLACHCIC III *(oburzony)*. Ojczyzna nasza, dom nasz wspólny w niebezpieczeństwie wielkim, a waszmość o swej wolności prawisz. Szlachecka wolność i niemoc rządu do klęski kraj doprowadziły. Trzeba go ratować. Zaiste serce w waszmości małe i móżdżek płasi, skoro prawdy istotnej nie po-[illegible].

SZLACHCIC IV *(gniewnie)*. Nie postrzegam i postrzegać nie chcę a i konstytucji tej nowej co sił przeszkadzał będę.

SZLACHCIC II. Przeszkadzaj sobie ile zechcesz. My się nie ulękniemy i swoje do końca doprowadzimy.

MIESZCZANIN. Hałasy jakieś słyszę. Pewnie już król z panem marszałkiem i z narodem tu ciągną. *(Chwila milczenia, za sceną hałas coraz bliższy, kroki, tętent koni, głosy. Na scenę wchodzi król Stanisław August Poniatowski z dwoma adiutantami, marszałek Małachowski, Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i tłum. Wymienieni dochodzą do stołu na podwyższeniu, siadają. Król w środku. Za nim stają adiutanci. Tłum lokuje się na ławach. Zalega cisza.)*

MARSZAŁEK MAŁACHOWSKI. W imieniu króla Jegomości posiedzenie sejmu otwieram i proszę w cichości wysłuchać wszystkiego co wam powiedzieć chcemy. Hugo Kołłątaj, członek Komisji Edukacyjnej, sytuację kraju naszego przedstawi.

KOŁŁĄTAJ *(wstaje)*. Kraj nasz w w roku pańskim 1772 przez trzy wrogie mocarstwa na trzy części podzielon został, co się stało i z winy siły tych mocarstw i z naszej bezsiły, bo każdy tylko o prywacie myślał i dla prywaty dobro Rzeczpospolitej poświęcał. Po rozbiorze chcieliśmy państwo nasze ratować i różne układy o pomoc z obcymi państwami zawierać, ale wszystkie plany na niczem się skończyły, bo Francja w rewolucji swojej nie może nam pomocą służyć, a Anglia wojny żadnej prowadzić nie chce. Tak więc sami na własne siły skazani jesteśmy. *(Siada. Na sali cisza)*

MARSZAŁEK MAŁACHOWSKI. A teraz Ignacy Potocki, jeden z tych co „Stronnictwo patriotyczne" reprezentują, o poprawie doli naszej radzić będzie.

IGNACY POTOCKI *(wstaje)*. Sami, na własne tylko siły liczyć zmuszeni, już na poprzednich obradach sejmowych nowe prawa wprowadzić radziliśmy, żeby swawole różne ukrócić i rząd mocniejszym uczynić, a i wojska więcej mu przyprzydać. Opracowaliśmy zgodnie cały projekt konstytucji nowej, któren zaraz odczytany będzie i zatwierdzony. *(Siada. W tłumie szmery uznania)*

SZLACHCIC IV. Pókim żywy, Konstytucji nowej nie zatwierdzę *(głosy oburzenia w tłumie. Uciszają szlachcica)*.

KRÓL STANISŁAW AUGUST *(wstaje, żegna się i czyta z wielkiego zwoju papieru)*: W Imię Boga w Trójcy świętej Jedynego! Ja, Stanisław August, z Bożej łaski i z woli Narodu król polski i książę litewski wraz ze stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentujący-mi — uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od haňbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą byt Rzeczpospolitej, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, oraz chcąc na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic — z największą stałością ducha **niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną ogłaszamy**, dopókiby naród w czasie prawem przepisanym wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.*) *(Siada, Na sali cisza)*

MARSZAŁEK MAŁACHOWSKI *(wstaje)*. W imieniu króla Jegomości i wszystkich stanów skonfederowanych postanowienia konstytucji naszej przeczytam:

Religię katolicką uznaje się za panującą, ale wszystkim innowiercom zapewnia się swobodę w religii i opiekę prawa.

Prawa i przywileje szlacheckie zmniejszone zostają. „Liberum veto" i konfederacje uchyla się.

SZLACHCIC IV *(krzyczy z tłumu)*: Veto *(tłum ucisza go)*

*) Tekst autentyczny — przyp. au-[illegible]

Prawa o mieszczanach poprzednio już uchwalone zatwierdza się. Mieszczanie udział w rządach brać mają, ziemię kupować mogą i synów na nauki do szkół posyłać.

Lud wiejski pod opieką prawa się [illegible]

Elekcyjność tronu znosi się. Tron dziedzicznym znów się staje.

Wojska ustanawia się 100 tysięcy dla ochrony granic Rzeczpospolitej.

Posłowie do sejmu cały naród reprezentować muszą. Co 25 lat zbierać się będzie sejm nadzwyczajny aby rewizję konstytucji niniejszej czynić i zmiany w niej konieczne uskuteczniać. *(Siada. Na sali poruszenie, najpierw szmery, potem huczne oklaski i uciecha. Szlachcic 4-ty próbuje oponować, zagłuszają go, w tłumie radość)* Krzyki: „Vivat król, vivat konstytucja, vivat marszałek".

Wszyscy wstają. Kurtyna zasuwa się bardzo powoli. Tłum śpiewa:

Vivat maj, trzeci maj...

IRENA PANCERZ-GRABOWSKA

DO DOMU

Sztuka w 1 akcie

Akcja odbywa się na terenie obozu pracy dla kobiet przy fabryce nici w Niemczech.

OSOBY: ZOFIA, EWA, JULA, ANKA *(więźniarki w pasiakach, obdarte, bose, na nogach przeważnie mają drewniaki)*

LAGERFUHRER — oficer SS-man
SZTURMANKA
ŻOŁNIERZ ROSYJSKI
ŻOŁNIERZ POLSKI
ŻOŁNIERKA

Więźniarki — przeważnie inteligentki. Anka — robotnica

SCENA I

Sztuba — pokój obozowy, czysty. Prycze pod ścianą. Na środku pokoju stół i dwa krzesła. Nad stołem prosta lampa elektryczna. Przy stole siedzi jedna z więźniarek w zmęczonej pozie. Na pryczach leżą inne. W pokoju półmrok.

ZOFIA: *(siedząca przy stole, mówi głosem matowym, bezbarwnym).* Jestem podła. Nie wiem, poco ja jeszcze żyję. Człowiek jest, jak zwierzę, wiedzione instynktem. Nie rozumiem, jak żyć mogę, i pracować dla Niemców.

EWA: *(Podnosząc się na łokciu na pryczy)* Nie myśl tak, Zosiu. Przecież wszystkie jesteśmy w tym samym położeniu, a nie tracimy nadziei i nie mamy tak złego sądu o sobie, jak ty.

ZOFIA: Nie jest tak, Ewo. Ja jestem gorsza od Was wszystkich. Wy straciłyście mężów, braci, siostry, ponieważ zabrali ich Wam Niemcy. A ja — *(ze zgrozą)* ja swoje dziecko, mojego synka maleńkiego, zaniosłam sama tymi oto rękami na śmierć. Był taki piękny. *(Z rozrzewnieniem)* miał takie duże, bujne czarne włosy, choć miał dopiero dwa miesiące. Urodził się z włosami. Robiłam mu zawsze przedział na główce po kąpieli. Był taki śliczny, gdy niosłam go do *(z goryczą, mocno akcentując)* Kinderheimu, *(i ciszej)* Leoś... Był taki milutki i beztroski w swej czystej koszulce i białej poduszce. Ubrałam go we wszystko najpiękniejsze, co miałam. Był naszym jedynym dzieckiem. Gdy weszłam tam — spał jeszcze. Przycisnęłam go z całej siły do siebie. Nie — myślałam, nie dam mego dziecka. A wtedy przypadł żołdak SS-owiec do mnie, chwycił mnie za włosy. Położyłam go i... *(kryje głowę w dłoniach).*

EWA: *(zrywając się)* Idź natychmiast spać! Słyszysz? Już tysiąc razy słyszałam o tym. Wiesz przecież, że zrobiłaś to dla męża, z którym prócz tego, że był twym mężem, wiele lat pracowałaś w partii i z nim iść powinnaś. Musiałaś wybierać między mężem, lub dzieckiem, gdy was pędzili z domu. Zresztą, gdybyś poszła z dzieckiem zginęłabyś także.

ZOFIA: *(z goryczą)* A tak to żyję, żyję. I cóż mi z tego życia? Julek również zginął, a ja podła, gorsza od suki, matka, która własnymi rękami oddała dziecko w ręce oprawców — — — żyję.

SCENA II.

(Słychać kroki nazewnątrz. Zdyszana wpada)

ANKA: *(mówiąc w biegu)* Uf. Alem się dzisiaj namachała! Szyłam cały dzień cztery łaty na spodniach Lagerfuhrera.

GŁOS Z PRYCZY: *(niechętnie)* Co robisz, Anka, tyle ruchu o te cztery łaty?

ANKA: Nic, że szyłam, ale ważniejsze, że je teraz *(z wymownym ruchem)* sprułam. Będzie mógł führerek świecić gołym tyłkiem, gdy będzie uciekał, gdzie pieprz rośnie!

ZOFIA: Oj, plecie trzy po trzy *(przedrzeźniając ją)* gdy będzie uciekał, gdzie pieprz rośnie.

ANKA: A tak. Słuchałam radia, gdy ta ruda małpa szturmanka wyszła. Z frycami krucho. Wojska sowieckie już są na terytorium Niemiec. Lada dzień dotrą i do naszej miejscowości. Nasi fuhrerzy i dyrektorzy zabiorą swoje Gretchen i będą tak kurzyć, że obawiam się, że przez 24 godzin nie będziemy w stanie dojrzeć poprzez tumany pyłu naszych wybawców-oswobodzicieli.

(Wszystkie się śmieją. Ożywiają się. Jedna poprzez drugą wykrzykuje).

Co? Co słyszałaś? Mów, Mów!

EWA: *(nasłuchując)* Psss — — — — Idzie. *(Wszystkie uciekają. Na krześle zostaje Zofia).*

SCENA III

(Wchodzi oficer niemiecki SS-man, blondyn, o pospolitym wyglądzie, wysoki, chudy. Nie widzi na jedno oko. Gdy się do kogoś zwraca, nachyla się do niego stale łypiąc zdrowym okiem)

LAGERFUHRER: A to co? Das ist Lagerruhe? Ja wam tu porozmawiam, przeklęte. Sza. W obozie musi być dyscyplina. A ty, co tu jeszcze robisz, Liebchen?

ZOFIA: Ja...

LAGERFÜHRER. *(z furią)* Halt die Schnauze! (Uderza ją w twarz) Stul pysk, przeklęta Polaczka. Tu nie ma ja. Ty masz słuchać! A jutro na apel, to ja ci pokażę! *(Wychodzi trzaskając drzwiami).*

SCENA IV

ZOFIA: *(trzymając się za policzek):* Mnie się to należy... Bo, poco ja jeszcze żyję?...

(Kilka więźniarek wstaje, obejmują ją, uspokajają, prowadzą na pryczę. Zwolna światło gaśnie. Rozmowy i szepty cichną).

SCENA V

(Światło błyska jasno. Już dzień następny. Słychać ostry gwizdek).

ANKA: *(zrywając się z pryczy)* Wstawajcie — apel.

EWA: Cóż to dzisiaj tak wcześnie].

ANKA: Pewnie im się Rosjanie przyśnili i nie mogli spać. *(Śmiech).* Szybko chodźmy posłuchać, co nam dzisiaj „Schnauze" wyszczeka. *(Wybiegają).*

SŁYCHAĆ Z DALEKA GŁOS LAGERFÜRHERA: Achtung! Dziś ogłaszamy Wam wielką rzecz. W nagrodę, że się tak dobrze sprawujecie, nie będzie więcej SS-führer pełnił nadzoru nad obozem, ale sam dyrektor fabryki. A teraz naskutek zmiany przez kilka dni nie będzie chwilowo pracy. Możecie iść do sztuby. Achtung! Marsz!

(Wchodzą więźniarki)

ANKA: A co? Nie mówiłam? Klapa. Już inaczej śpiewają.

JULA: *(stając na stole)* Słuchajcie! To pewnie Anka ma rację. Jakże się cieszę. Przyjdą do nas Rosjanie. Ja ich znam z Borysławia. To fajne chłopaki, dobre i uczynne.

ZOFIA: A tak... Ciesz się, że swoich znajomych zobaczysz. Głupia. Czy sądzisz, że któraś z nas żywa zostanie, gdy Niemcy uciekną z miasta?

(Wszystkie cichną, smutnieją. Jedne siadają na pryczach. Inne spacerują)

ZOFIA: *(podchodząc pod okno)* Spójrz na fabrykę. Jesteśmy tak blisko jej murów. Gdy Niemcy ustąpią — wysadzą całą fabrykę w powietrze i nas wraz z nią, jeśli nas przed tym nie wyślą na łono Abrahama, pakując nam kulkę w łeb... *(Zwracając się do Juli)* A ty, Jula, nie znasz metod hitlerowskich siepaczy? Zginąć muszą. Musi zniknąć faszyzm w walce z demokracją. Takie jest prawo rozwoju historii i nic go już zmienić nie może, jak praw natury. Ale nie wszyscy doczekamy chwili zwycięstwa nad faszyzmem...

ANKA: *(ze zgrozą)* Toby było strasznie. Gdy wolność tak blisko. *(Energicznie)* Ja się nie dam zarżnąć, jak baran! Ja chcę żyć!

EWA: Tak, ale jesteś teraz w ich mocy. Co zrobisz?

ANKA: Zrobię to, do czego nas oddawna nawołują ulotki angielskie i sowieckie — ucieknę. Gdy mi je ukradkiem czytano w magazynie, wbijałam nieraz paznokcie w dłonie, by nie krzyczeć: Chcę chcę uciekać! Ale, jak tu było uciekać, kiedy się jest w obcym kraju? Nie zna się języka? Ale teraz — — — teraz ucieknę!

(Widać wrażenie tych słów na więźniarkach, które półgłosem rozmawiają)

ANKA: *(w dalszym ciągu po chwili przerwy, stając przy oknie)* Ucieknę. Przedrę się przez front. Ucieknę. *(coraz namiętniej)*. Tak uciekne.

ZOFIA: W czym? W tych drewnianych chodakach i w pasiaku? Jak daleko ujdziesz?

ANKA: *(zgaszona nagle)* Prawda. *(ożywiając się)* Ale ja wam mówię, że dożyjemy wolności. Śniła mi się dziś mama, jak żywa. Stała przy balii i prała. Nagle podniosła głowę, wpatrzyła się we mnie i rzekła: Wierz i wytrwaj! — Gdy mi się śni mama, zawsze mnie czeka coś dobrego. A przecież teraz stoję na progu wolności... *(do Ewy)* Co uczynisz, gdy będziesz wolna?

EWA: Pójdę do pierwszego lepszego niemieckiego domu i każę sobie dać pełną miskę zupy, kartofli, mięsa i *(z lubością)* będę jeść.

JULA: A ja zedrę z pierwszej Niemki suknię, buty, pończochy i ubiorę się wreszcie po ludzku.

ANKA: A ty, Zosiu?

ZOFIA: *(z uśmiechem)* Pójdę natychmiast do domu. *(z rozpaczą)* Do jakiego domu? Nie mam domu. Nie mam nikogo.

ANKA: A ja wam mówię, że wrócimy wszystkie do Polski. Jutro już może przyjdą Rosjanie. No, dziewczynki. Zaśpiewajmy tę pieśń, której was uczyłam *(Intonuje sowiecką pieśń „Jeśli zawtra wojna". Wszystkie podchwytują. Śpiewają na głosy... Coraz ciszej. Światło słabnie, wreszcie — gaśnie)*.

W trakcie tego

ZOFIA: *(szeptem — przejmująco)*: A ja wiem, że wysadzą fabrykę i nas zabiją... słyszałam.

SCENA VI.

(Światło powoli zapala się. Dzień 9 maja 1945 r. Słychać gwizdek. Więźniarki zrywają się i wykrzykują: Apel! Apel!)

ANKA: Dziewczęta! Kochane, Słyszycie? Armaty!

(Słychać głuchy odgłos dział)

(Biegną wszystkie do okna. Powstaje gwar. — Wchodzi ruda, przysadzista, pękata Niemka w uniformie strażniczki).

SZTURMANKA: A! Przeklęte, na apel! Będzie z was miazga.

(Gwar cichnie — wszystkie wybiegają). Za chwilę na tle coraz głośniejszych strzałów słychać

GŁOS LAGERFUHRERA: Niestety, muszę Wam donieść smutną nowinę. Musimy wyjechać. Chętnie wzięlibyśmy was ze osbą, ale nie możemy.

(Słychać wrzawę i okrzyki: Hans, schnell, bist du fertig? Skończ te cegiełe Słychać warkot motorów, który oddala się. Rozmawiając wchodzą więźniarki do sztuby).

ANKA: *(tańcząc)* A! Nie mówiłam? Zwiali. Będziemy wolne!

ZOFIA: Nie mów hop poki nie przeskoczysz. Jesteśmy jeszcze w ich mocy. Lada chwila możemy wylecieć w powietrze. Wiedzcie, że słyszałam rozmowę Lagerfuhrera z rudą Lizą. Jeśli zdążą, to wszystko przepadło.

JULA: Niech któraś wyjdzie na zwiady.

EWA: Ale kto? Losujmy.

ZOFIA: Ja pójdę.

EWA: Ty? Daj spokój. Jesteś taka roztargniona!

ZOFIA: *(spokojnie, rozkazująco)* Nie. Ja pójdę. Wy tu siedźcie cicho. Oni już uciekli. Nie zwracajcie na siebie uwagi. Gdy będziemy zbyt hałaśliwie się cieszyć, wpadną tu żołnierze i zastrzelą nas.

JULA: Racja.

ZOFIA: *(stanowczo)* Ja wyjdę przed próg i będę was informować o sytuacji. *(Wychodzi. Więźniarki stoją grupkami, inne siedzą na pryczach obejmując się, niektóre klęczą, modląc się. Coraz głośniejsze słychać strzały armatnie, dolatują już odgłosy strzałów karabinowych)*.

ZOFIA: *(zza kulis — przejmującym szeptem)*: Pełno dymu. Gdzieś daleko się pali. *(słychać turkot samolotu)* Leci sowiecki samolot. Bombarduje. *(Słychać huk daleki)*.

JULA: O! Drodzy lotnicy!

EWA: Niech żyją bomby, które zabijają Niemców!

ANKA: Dzielne lotczyki!

ZOFIA: *(dalej zza kulis)* Bądźcie cicho! Biegną Niemcy. Kierują się do baraku. Nie. Zawrócili. Widać czołgi. *(Wszystkie biegną do okna)*. Nie mogę poznać jakie.

JULA: To pewnie jeszcze niemieckie.

ANKA: O! Ja widzę gwiazdę. To sowieckie *(biegnie do drzwi)*.

ZOFIA: *(zza kulis)* A ja wam radzę, siedźcie cicho i cierpliwie, skoro tak długo wytrzymałyście. Kule świszczą w powietrzu. *(głośno z radością i wzruszeniem)*. O! Żołnierz rosyjski — Jezu! A za nim nasz polski Maryjo święta, i kobieta-żołnierz z rewolwerem w ręku.

WSZYSTKIE: Hurra! *(wśród zgiełku wybiegają. Za chwilę wracają z oficerem sowieckim i żołnierzem polskim.)*

SCENA VII.

OFICER ROSYJSKI: My wam, rebiata, prinieśli swabodu. My boromsa za swabodu wsich staran w mieście z druzjami naszymi.

ŻOŁNIERZ POLSKI. Kto wy?

ANKA: My Polki.

ŻOŁNIERZ POLSKI: Witajcie!

SCENA VIII.

(Wszystkie rzucają się sobie na szyję, ściskają i całują Rosjanina i Polaka. Wchodzi kobieta-żołnierz, a z nią Zofia).

ZOFIA: *(wesoło)* Uciszcie się srokil *(wyjmuje zza stanika dwa proporczyki: sowiecki i polski)*. A oto przyjmijcie, drodzy przyjaciele od nas, więźniarek. Gdy złe sny i dręczące wspomnienia nie dawały mi w nocy wypocząć — szyłam ukradkiem te proporczyki. W szwalni zdobyłam czerwone sukno, z koszuli własnej wzięłam białe. Nie wierzyłam, ze wolności dożyję. Gdy jednak coraz głośniej mówiono o waszym przybyciu, szyłam w ukryciu te proporce, wierząc, że przecież wbrew logice i rozumowi, wręczę je pierwszemu żołnierzowi, jakiego spotkam, gdy będę wolna.

ŻOŁNIERZ POLSKI. *(biorąc proporczyk do ręki)* Jesteś dzielną kobietą.

WIĘŹNIARKI: Niech żyje Polska! — Niech zyje Związek Radziecki!

ŻOŁNIERZ POLSKI: A teraz chcę wam obwieścić dobrą nowinę. Wojna skończona. Niemcy skapitulowały.

WSZYSTKIE: Hurra! *(wybiegają. Zostaje Zofia i Ewa)*.

ZOFIA: Tak. Więc urodziłam się na świat.

EWA: Co mówisz?

ZOFIA: Tak. Dziś jest 9 maja. Dzień moich urodzin. Urodziłam się drugi raz. Do nowego życia.

ŻOŁNIERZ POLSKI: *(który słyszał ostatnie słowa stając w progu)* A teraz możecie iść. Bywajcie!

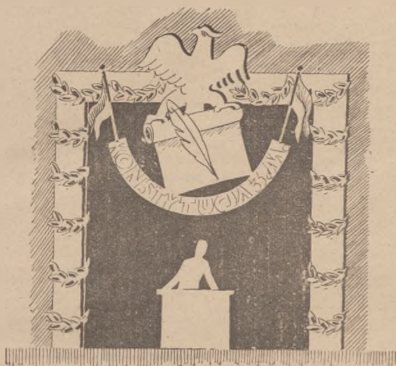
EWA: Dokąd?

ZOFIA: *(mocno — radośnie)* Do domu! Do pracy.

(Przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego kurtyna spada)

KONIEC.







Świetlice

w Województwie Krakowskim

W dniu 31. III. 1946 o godz 10tej w sali TUR w Jaworznie przy ul. Jagiellońskiej, Świetlica Prac. Kopalń węgla „Jaworzno" urządziła „Niedzielę Świetlicową", która była generalną próbą przedkonkursową w związku z mającym się odbyć w dn. 14. IV. 1946 w sali Magistratu m. Jaworzna konkursem świetlic całego Krak. Zjedn. Przemysłu Węglowego

Program „Niedzieli Świetlicowej" składał się:

z przemówienia czł. zarządu ob. Szopy Władysława, który wygłosił referat na temat 7-miesięcznej pracy osiągniętej i projektowanej, oraz cele świetlicy o znaczeniu państwowotwórczym i kulturalno-oświatowym.

Odegrania przez orkiestrę dętą z dyrygentem ob. Czaldą Józefem utworów „Verdi-Verdiano" i „Fedora",

Odśpiewania przez chór mieszany z dyrygentem ob. Żbikiem A. pieśni „Nasza Hanka" i „Brałem niegdyś",

Odegrania przez orkiestrę smyczkową pod dyr. ob. Nowaka Konstantego „Niema z Portici" i suita wschodnia wspomnienia z Kairu.

Deklamacji, wygłoszonej przez ob. Saluqę Józefa pt. „Oda do Młodości" A. Mickiewicza,

Solo harmonii odegrane przez ob. Szajnera Kaz. „Lekka kawaleria" i „Marsz własnej kompozycji".

Fantastyczny kujawiak wykonany przez ob. ob. Witalińską Halinę i Faltusówną Krystynę.

Projekty dekoracji świetlic na 1-go, 3-go i 9-go maja

Powyżej: (3-ci maj)

Czerwone tło, biała rama z kartonu lub z drzewa obita białym płótnem. Gałęzie srebrne. — Orzeł z zwojem i piórem. Łuk z odpowied. napisem zakończony jedną lub pękiem flag białoczerw.

Na str. 126 (1 maja na wsi)

Wstęgi biało-czerwone, spięte kwiatami dekoracyjnemi z papieru. Snopy żółte z papieru sylwety lub papieroplastyka. W środku sylweta pługa i słońca z papieru. Napis czerwony na białym tle. Pasy poziome na ścianie różowe. Stół opasany wieńcem.

Na prawo (1 maj w mieście)

Tło czerw. Kotary popielate, wstęga z białego kartonu. Napis czerwony. Fabryka i młot papiero-plastyka.

U dołu (9-ty maj)

Na tle czerwonym, srebrne liście i gałązka, gołąb biały wykonany z papieru. Po bokach białe słupy z czerwonymi wstęgami.





SWIETLICOWCY MOWIA

Zburzymy mury Klasowej Nienawiści

Jednym z ważnych nierozwiązanych jeszcze zagadnień jest samokształcenie starszych, oraz przede wszystkim opieka nad młodzieżą pozaszkolną, wychowywaną do roku 1939 przez ówczesny regime sanacyjno kapitalistyczny w atmosferze niezdrowej klasowo- [illegible] okupacją i bezwstydem kultury hitlerowskiej [illegible]

Czas najwyższy zająć się samokształceniem siebie i młodzieży. W trosce o uzdrowienie moralne młodzieży, której hitleryzm wstrzyknął truciznę wszelkiego zła obniżającego wartość moralną Polaka, nie powinno zabraknąć nikogo w czynnej i biernej pracy spo- [illegible] cony dzień mścić się może w przyszłości, a [illegible] tych którzy oddali wszystko — nawet życie za to, by widzieć Polskę wolną, demokratyczną i kulturalną. Brak kapłanów nauki, wie- [illegible] leryzm, winien być zastąpiony natychmiast [illegible]

[illegible] dnić, że wspólne cierpienia 6-letniej niewoli hitlerowskiej w obozach, więzieniach, na wygnaniu i w pracy konspiracyjnej zrodziły solidarność wszystkich przedwrześniowych klas społeczeństwa i że dziś jest tylko jedna klasa równych sobie obywateli, składająca [illegible] cego — bez kapitalistów. Uczynić to można przez przyjacielskie i wzajemne zbliżenie się [illegible] stowarzyszeniach i instytucjach społecznych i świetlicach.

[illegible] leczne obywatele powinni być dumni z posiadania tego największego skarbu kulturalno- [illegible] mykać w ciasnym skarbcu skąpca; musimy [illegible] dyskusji świetlicowych itp.

Wiemy, że praca kulturalno-oświatowa to [illegible] są bardzo gorzkie; nie zapominajmy jednak o tym, że owoc jego będzie bardzo słodki, [illegible] w przyszłości.

[illegible] swe zadanie wobec własnego sumienia i Ojczyzny, którą wyniesiemy na godne miejsce [illegible] nych narodów w świecie.

Antoni Sobanek
Świetlica kop. Jaworzno

ŚMIGUS

KĄCIK SZACHOWY

PARTIA WŁOSKA

grana w turnieju o mistrzostwo Skierniewic, listopad 1945.

Białe	Czarne
Matkowski	S. Hermanowski
(I Kat. ZSRR.)	(Skierniewice)

1. e4, e5. 2, Sf3, Sc6. 3. Gc4, Gc5. 4. c3. Sf6. d4, exd4 6, e5.

Przedwczesne, lepiej starymi drogami 6. cxd4. Gb4+. 7, Sc3, Sxe4, 9, o — o z silnym atakiem na piona.

6... d5. 7. Gb3?

Bardzo słabe. Niewystarczające było również 7. exf6, dxc4. 8. fxg7, Wg8, 9. exd4, Sxe4. 10. Sxd4, Hxd4, z przewagą czarnych, ale należało spróbować 7. Gb5. Ciekawy przebieg miała wolna partia Miller — Gawlikowski grana w Warszawie w grudniu ub. r., gdzie doszło (z przestawieniem) posunięć do tejże pozycji, z tą różnicą, że zamiast ruchu c2-c3 białe roszowały. Białe zagrały właśnie 7. Gb5, poczym nastąpiło 7... Se4. 8. Sxd4, o—o? 9. Sxc6, bxc6, 10. Gxc6, Hh4. 11. Gxa8? (konieczne było 11. Ge3); przegrywało natychmiast 11. g3? po 11. Sxg3; 11. Hf3 — Gg4. 12. Hf4, g5!; jak również 11. h3 po 11... Gxh3! z rychłym matem) 11... Sxf2! 12. Wxf2 (w wypadku odejścia Hetmana wygrywało Sg4! z matem na h2) 12... Hxf2 13. Kh1. Gg4! i białe podają się, gdyż tracą Hetmana, lub dostają mata. Jak widać, drobna różnica w pozycji może zmienić dobre posunięcie (7. Gb5) na słabe (7. Gb5?). Ku uwadze młodych szachistów.

7... Se4. 8. h3??

Przegrywający błąd, za poniesione straty materialne białe nie będą miały żadnej rekompensaty. Należało bić 8. cxd4, lub roszować, strata tempa w tak ostrym otwarciu pociągnie tragiczne następstwa.

8... dxc3!

Grozi 9... Sxf2 i 10... Sxh1,

9. o — o, cxb2, 10. Gxb2, Ge6. 11. Sc3, Sxc3. 12. Gxc3, o — o. 13. Gc2, g6.

Czarne wolą zabezpieczyć się nawet przed złudzeniami ataku, a 2 piony [illegible]

14. Wb1, b6. 15. Gd2, f5. 16. exf6 e.p., Hxf6 17. Gg5, Hg7. 18. Hd2, Wxf3!

Ofiarą jakości czarne ostatecznie rozbijają białą pozycję.

19. gxf3, Sd4! 20. Gd1, Gxh3. 21. We1, Wf8!

Z groźbą 22... Wxf3! 23. Gxf3, Sxf3+ i 24... Sxd2.

22. Gh6, Hf7. 23. Gxf8, Sxf3+. 24. Gxf3, Hxf3...

Grozi mat na g2.

25. Hg5, Gxf2+. 26. Kh2, Gg4 i białe poddały się,

gdyż w kilku posunięciach zostają zamatowane. Końcowy atak przeprowadziły czarne wzorowo i b. energicznie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

[illegible] Bielsku. Posłaliśmy [illegible] kuły i „Powrót" J. [illegible] na 1-go, 3-go i 9-go maja [illegible] zamieszczone [illegible] „Świetlicy Krakowskiej" z [illegible]

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ŁAMIGŁÓWKA

Al al bu ep er ga is la le lu ma na ny oa ob op op op os os po sa so st st ta us ój wa wo yl za.

Czteroliterowe wyrazy wpisać w pola promowe ku środkowi; podajemy na rysunku naprzemian ich początkowe litery i końcowe. Każdy wyraz został podzielony na dwie części (każda po dwie litery); z podanych powyżej grup utworzyć te wyrazy i wpisać je w części koła-gwiazdy w kierunku dośrodkowym. Początek stanowi ostry promień pomiędzy polami oznaczonymi literami N-O. Co drugie litery początkowe i co drugie końcowe dadzą właściwe rozwiązanie.

ul. IR.

MOZAIKA

Czteroliterowe wyrazy według podanego znaczenia wpisać w pola płytek; strzałki wskazują początek i kierunek. Następnie z każdego wyrazu wybrać po jednej literze tak, aby utworzyły właściwe, aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. stojąca woda, 2. przybór krawiecki, 3. najstarsze ćwiczenie sportowe, 4. masa wulkaniczna, 5. imię żeńskie zdrobniałe, 6. wieś i rzeka w pobliżu Wejherowa, 7. używana w żeglarstwie, 8. uprawa roli, 9. urok.

ul. Rask.

Organ Wojew[illegible] w Krakowie. Redaguje [illegible] Kraków, Dunajewskiego 1, [illegible]
M—11455 [illegible] Kraków, Wielopole 1.